Ner 156. Kraków, Środa 12 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 11 lipca.

Podaliśmy w sobotę dosłowny tekst przemówienia, jakie na pierwszem uroczystem zgromadzeniu katolickiego wiecu wypowiedział wśród powszechnej natężonej uwagi Najprzewielebniejszy X. Metropolita Sembratowicz. Mowa ta obok znakomitych wywodów prezesa Akademii Umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego, wypowiedzianych w dniu następnym, a poświęconych niebezpieczeństwom, grożącym Kościołowi w Polsce, stanowi najwybitniejszy moment obrad wiecowych i ją też zatem przedewszystkiem podnieść i omówić należy, jako najpierwszą ukończonego wiecu zdobycz, jako jeden z najpiękniejszych i najwcześniej nasuwających się jego wyników w zakresie dotykającym żywo pierwszorzędnych interesów Kościoła w naszym kraju. Ma ona także niepospolite polityczne znaczenie, nietylko w samej doniosłości faktu, że książęta ruskiego Kościoła i reprezentanci ruskiego narodu, od wielu lat po raz pierwszy w zgodzie i miłości podali nam bratnią dłoń do wspólnej pracy ku jednemu celowi dążącej i powitali nas słowami pokoju i pojednania, lecz także w treści swej, pełnej uwag głębokich i szczerych, dyktowanych przywiązaniem do wiary i miłością narodowych ideałów, a składających się razem w poważny manifest dzisiejszej katolickiej Rusi. Miejmy nadzieję, że manifest ten zaznaczy nową lepszą epokę w rozwoju narodowości ruskiej w Galicyi.

Nigdy jeszcze za naszej pamięci duchowieństwo ruskie w tak stanowczych i energicznych słowach nie określiło zasad i nie oznaczyło publicznie kierunku, jakich się konsekwentnie i wytrwale trzymać winno w swojej uzdrawiającej i umoralniającej nad ludem pracy; nigdy tak głośno i tak odważnie nie wyparło się pobłażania dla agitacyj i prądów, zagrażających katolickiej przyszłości tego ludu i nieprzerwanej egzystencyi Unii z Kościołem rzymskim, a szerzących się coraz jawniej i coraz skuteczniej. Stwierdzając ten pocieszający zwrot, nie myślimy przypuszczać choćby przez chwilę, jakoby kler ruski kiedykolwiek gotów miał być do wyrzeczenia się tych zasad i tego kierunku, lub do popierania owych rozkładczych i antykatolickich działań; tego nie przypuszczaliśmy nigdy, tem mniej zaś nie moglibyśmy przypuszczać dzisiaj. Wyrażaliśmy natomiast niejednokrotnie już obawę, że kler ten niedostatecznie zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, na jakie wystawiony jest Kościół na terytoryum, przez ludność ruską zamieszkałem i z ostatecznych konsekwencyj, do jakich prowadzi ta droga, na którą wstępowali świeccy przywódzcy i opiekunowie tego ludu; wzywaliśmy nieraz to duchowieństwo, raz ostatni jeszcze nie tak dawno po dokonaniu niecnego zamachu radykalnych i moskalofilskich studentów na czcigodną i dostojną osobę Najprzewielebniejszego X. Metropolity, do zwiększenia gorliwości i czujności wobec coraz częściej i coraz drastyczniej objawiającego się w dzisiejszem społeczeństwie ruskiem zobojętnienia dla wiary i niechęci do katolickiej religii.

Z pociechą i z radością nabraliśmy z mowy X. Metropolity głębokiego przekonania, że jeżeli nawet obawy nasze były słuszne, a wezwania usprawiedliwione, to uspokoić nas może teraz pewność, że na czele greckokatolickiego Kościoła w naszym kraju stoi mąż, który ma świadomość dokładną i jasną, że „wieczne i doczesne dobro ludu ukraińsko-ruskiego nie w schyzmie, nie w sztundzie, nie w nihilizmie, ale w katolickim Kościele“ i że „jedynie ten a nie inny Kościół ochraniać może ruską indywidualność narodową“; mąż, ożywiony przytem wielkim zapałem i wielką miłością dla dzieła Unii, na którego straży postawiła go wola Boża i Apostolska Stolica i który będzie umiał ten zapał i tę miłość wlać w społeczność, powierzoną jego duchowej pieczy. Ale osobisty wpływ jego i jego działalność, jakkolwiek wielkie i znaczące może mieć rozmiary i skutki, niezmierne i nieustanne napotykać będzie trudności i przeszkody ze strony wrogów wiary i Kościoła, jeżeli w szlachetnej pracy swojej dostojny Arcypasterz na każdym kroku nie znajdzie pełnego i gorliwego współdziałania wszystkich czynników, powołanych do dzieła katolickiego odrodzenia Rusi. Uczuciami przenikającemi mowę X. Metropolity powinni się przedewszystkiem przejąć do głębi serc kapłani ruscy, którzy najwięcej mając sposobności do bezpośredniego oddziaływania na umysły ludu, najłatwiej mogą przeciwstawić swój wpływ zarówno schizmatyckiej jak i socyalistycznej agitacyi. Nie wątpimy, że przyprowadzeni przez najwyższego swego zwierzchnika do uświadomienia w sobie tych obowiązków, jakie mają wobec Kościoła i wobec narodu, mężnie zwalczą te podwójne prądy, zatruwające ducha ruskiego społeczeństwa; nie wątpimy także, że w tej trudnej, pełnej odpowiedzialności i przeciwieństw walce, odważnie, bez oglądania się na insynuacye i podejrzenia przyjmą wszystkie środki, które nie sprzeciwiając się istocie i tradycyom obrządku, wprowadzą do niego nowe życie, podniosą nastrój religijny wśród ludności, zawiążą ściślejsze związki pomiędzy klerem a ludem i pomogą do tryumfu wiary.

Zwracając się do nas w mowie swojej Najprzewielebniejszy X. Metropolita jako dostojnik Kościoła i jako prawy syn ruskiego narodu, wyraził swój ból z powodu niesłusznych o skłonność do schizmy podejrzeń, jakie wobec ruskiej ludności pojawiają się czasem w dziennikach polskich. Nie podejrzenia są to jednak, ale przestrogi podyktowane obawą o przyszłość Rusi i Unii, a wywołane całym szeregiem niepokojących faktów, od lwowskich procesów począwszy, a skończywszy na wiedeńskiej napaści. Zaznaczaliśmy zawsze, omawiając te bolesne wypadki, że wierzymy, iż są to zdarzenia odosobnione, za które nie wolno składać odpowiedzialności na cały lud, przywiązany jeszcze silnie do narodowości i religii, ale nie mogliśmy zamknąć oczu na pewien ciąg i pewną spójność, jaka pomiędzy temi faktami zachodziła i nie mogliśmy nie widzieć zorganizowanej a popieranej z zewnątrz agitacyi, która do zachwiania tem przywiązaniem dążyła, a na słaby tylko i nieśmiały w społeczeństwie ruskiem natrafiała opór. Według najlepszej wiary pełniliśmy swój obowiązek, odkrywając jawnie złe, gdziekolwiek je spotkaliśmy i sądząc, że czynimy to w najlepiej zrozumianym interesie ruskiego obrządku i ruskiego narodu. To też z tem większą teraz radością witamy doniosłe wystąpienie X. Metropolity; w nim mamy ufność, że znikną już powody do obaw i przestróg, i że dzięki jego pracy i staraniom, katolicka Ruś wyjdzie bez szwanku z tych zamachów na jej wiarę i na jej przyszłość. Jeżeli zaś o pomoc moralną do nas się zwraca w imieniu katolików ruskich Najprzewielebniejszy X. Metropolita i żąda, żebyśmy sobie dłoń wzajemnie podali i wsparcie wzajemne przyrzekli, napotka w odpowiedzi na to rękę wyciągniętą już oddawna, ale odrzuconą już tak często, napotka uczucia niezmienione pomimo smutnych i przykrych doświadczeń, bo oparte na wiekowej wspólnej przeszłości, której wspomnienia i ślady nigdy się zatrzeć i usunąć nie dadzą.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu rozeszła się temi dniami pogłoska, że rząd zamierza na najbliższej sesyi Rady państwa przedłożyć projekt o utworzeniu Izb robotniczych, któreby miały prawo na równi z Izbami handlowemi i przemysłowemi wysyłać pewną liczbę deputowanych do parlamentu. Rząd zaakceptowałby zatem w takim razie w głównych zarysach wniosek, przedstawiony swego czasu przez pp. Plenera, Wrabetza i towarzyszy. Wiadomość ta, jak się dowiaduje *N. fr. Presse*, jest zupełnie nieprawdziwa; rząd tak jak dawniej stoi na stanowisku, wyjaśnionem przy sposobności wniosku Plenera w specyalnie wówczas wybranej komisyi, a mianowicie nie jest skłonny za pomocą organizowania Izb robotniczych z przysługującem im prawem wyborczem popierać organizacyi klasowej robotników. Pogłoski o przedłożeniu ustawy powstały podczas niedzielnych zgromadzeń robotniczych na rzecz powszechnego głosowania. Obszerniejsze uwagi, dotyczące tych zgromadzeń, zawiera poniżej zamieszczona korespondencya wiedeńska.

W Cilli odbył się w niedzielę wiec dolno-styryjskich Niemców, w którym wzięli udział zarówno stronnicy zjednoczonej lewicy niemieckiej, jak i członkowie partyi niemiecko-narodowej. Uchwalona na wiecu rezolucya zaznacza konieczność zaprowadzenia języka niemieckiego jako języka państwowego i jako języka w szkołach dolno-styryjskich miast i miasteczek oraz kładzie nacisk na wspólność interesów wszystkich Niemców w Austryi. Z obecnych na zgromadzeniu styryjskich deputowanych do parlamentu zabrał między innymi głos hr. Stürgkh i oświadczył, że lewica niewątpliwie przejdzie do opozycyi, jeżeli Niemcy w Czechach „nie otrzymają zadośćuczynienia za brutalne zachowanie się Młodoczechów podczas ostatniej sesyi sejmowej.“ Wiec został, zdaje się, umyślnie w tym celu zorganizowany, aby powstrzymać dość głośną w ostatnich czasach opozycyę, jaka się wśród ludności niemieckiej krajów południowych objawiła przeciwko traktowaniu wewnętrznych sporów czeskich, jako zasadniczej osi polityki wewnętrznej w Austryi.

Książę Bismarck zabrał przed kilku dniami ponownie głos, przemawiając do kilkuset swych „wiernych czcicieli i zwolenników“, przybyłych z księstwa Lippe. Przedmiotem wywodów „warcyńskiego pustelnika“, wywodów, które w prasie berlińskiej obudziły żywe zajęcie, jest ocena politycznego znaczenia najmniejszych państw w Rzeszy niemieckiej. — Są one — mówił Bismarck — jakby wapnem wśród budynku z ciosowych kamieni. Gdyby Rzesza składała się z państw tej wielkości, co Bawarya i Saksonia, konstytucya byłaby o wiele trudniejszą do przeprowadzenia. Spodziewałem się jednak, że delegaci związkowi częściej zabierać będą głos w parlamencie, jak niemniej miałem nadzieję, że poszczególne sejmy wystąpią niejednokrotnie z krytyką państwowej polityki. Pracując nad utworzeniem konstytucyi, przypuszczałem, że większa ztąd rozwinie się orkiestra opinii w kwestych, obchodzących cały naród. Współudział w sprawach narodowych byłby o wiele żywszy, gdyby zajęły się niemi sejmy krajowe; tymczasem dziś poczucie narodowe nie wsiąkło w krew i żyły społeczeństwa. Byłoby również lepiej, aby posiedzenia rady związkowej były publiczne; dziś bowiem nie mają one wobec opinii publicznej takiego znaczenia, jakie mieć powinny. Błędem jest, jeśli nauczyciele prawa państwowego twierdzą, że sejmy krajowe nie są do tego uprawnione; zawsze mają one prawo postępowanie ministra, o ile ono dotyczy polityki państwowej, przed swoje forum pociągnąć i objawić ministrowi swoje życzenia. Uważam również za niezręczną tendencyjność, za brak zrozumienia niemiecko-narodowego życia, to, za czem oświadcza się wielu naszych znawców prawa politycznego, teoretyków, nie praktyków, a mianowicie, że zmniejszanie się liczby małych państw w Rzeszy jest rzeczą korzystną. Właśnie nie należy obniżać cyfry głosów w radzie związkowej. Wówczas powstałoby znowu to samo niebezpieczeństwo, które na wstępie musiałem zwalczać, abyśmy zamiast niemiecko-narodowego państwa nie otrzymali „wielkich Prus“. Do niemieckiej Rzeszy należeć chce wielu, lecz nie do Prus. Zawsze się tego obawiałem, aby się państwo nie rozwijało nazbyt ku stronie wielkopruskiej. Państw związkowych mających po jednym głosie, jest 17, a odciągnąwszy miasta hanzeatyckie, 14. Jest to już poważna siła w radzie związkowej. 14 głosów, dodane do pruskich, dają Prusom większość; inne głosy, po odciągnięciu pruskich, wynoszą 24. Rada związkowa dzieli się zatem jakby na 3 kategorye: małe państwa z jednym głosem, Prusy z 17 głosami i państwa środkowych Niemiec z 24 głosami. Jakąż więc wagę mają małe państwa Rzeszy — i dziwię się, że pomiędzy niemi niema ani jednego polityka, któryby z tego położenia umiał wyciągnąć korzyści. Wszystko to jest jakby pieśnią żałobną nad tem, że idea narodowa w sejmach krajowych i poszczególnych rządach nie jest tak silna, jak tego spodziewałem się, a ja sam jestem niestety fizycznie zbyt słaby, abym mógł wystąpić w parlamencie. Mógłbym tam wprawdzie wypowiedzieć mowę, lecz ze względu na stan mego zdrowia nie byłbym w stanie wypełnić ogółu tych obowiązków, które uważam za związane z mandatem. Obecnie grozi jeszcze inne niebezpieczeństwo: biurokracya opanowuje nas w sposób bezkrwawy, a duszący; przez nią, przez urzędnicze rządy, przez gnuśne wyczekiwanie, że inni uczynią to, co uczynić należy, zginąć mogą zdobycze miecza. „Rząd to uczyni.“ Któż to jest ów „rząd“? Tak, gdyby nad wszystkiem czuwać mogli sami książęta — są to wszystko łaskawi panowie; lecz z konieczności skazani są oni na urzędników, na ministrów, na referentów i tajnych radców. Lękam się i troskam o to, aby narodowej świadomości nie zdławił w swoich objęciach *boa constrictor* biurokracyi, która w ostatnich latach poczyniła ogromne postępy. Tu może pomódz tylko parlament i rada związkowa...!

Wiadomości, jakie się rozeszły wczoraj o dymisyi francuskiego ministra finansów Peytrala, mogły obudzić łatwo we Francyi dość powszechne zaniepokojenie, ponieważ przesilenie gabinetowe w obecnej chwili ze względu na niepewną sytuacyę wewnętrzną i niezupełnie jeszcze uciszone rozruchy uliczne, byłoby wypadkiem nader niepożądanym. Po głosowaniach na obu posiedzeniach sobotnich Izby deputowanych, w których rząd zwyciężył, oparłszy się na koalicyi żywiołów umiarkowanych z konserwatywnemi, radykalne dzienniki z wielką gwałtownością rzuciły się na jedynego wyraźnie do radykalizmu przyznającego się członka gabinetu, ministra Peytrala, zarzucając mu odstępstwo od sztandaru i domagając się od niego stanowczo wystąpienia z ministerstwa, które opiera się na partyi konserwatywnej. Peytral uważał za stosowne uledz tym atakom dziennikarskim i już w popołudniowem niedzielnem posiedzeniu rady ministrów nie wziął wcale udziału. Dupuy na początku posiedzenia zawiadomił kolegów o zamiarze dymisyi Peytrala; natychmiast ministrowie Viette, Viger i Terrier oświadczyli, że z chwilą ustąpienia Peytrala i oni nadal swoich tek zatrzymaćby nie mogli. — Dupuy odbył z Carnotem konferencyę w Marly, poczem obaj przybyli do Paryża; prezydent Rzeczypospolitej udał się niezwłocznie do Peytrala i przedstawił mu, jak zgubne skutki pociągnęłaby za sobą dymisya gabinetu bezpośrednio przed wyborami i wobec toczącej się dyskusyi budżetowej. Ostatecznie udało się prezydentowi nakłonić ministra skarbu do zmiany decyzyi. Jako ustępstwo dla stronnictwa radykalnego, postanowiono podobno usunąć prefekta policyi p. Lozé i wyznaczyć mu stanowisko dyplomatyczne. Przytem uchwalił rząd bezpośrednio po załatwieniu budżetu, przystąpić do odpowiedzi na interpelacyę dep. Pichona i złożyć przy tej sposobności deklaracyę, któraby nie pozostawiała żadnej wątpliwości co do politycznej barwy ministerstwa, nie chcącego rządzić za pomocą partyi konserwatywnej. — Na ulicach Paryża panuje już zwyczajny porządek. W niedzielę około północy rozeszła się wiadomość o dymisyi Lozégo po kawiarniach w Quartier-Latin. Radość wśród tłumów studenckich była nieopisana. W pierwszej chwili powstał projekt gromadnego udania się przed pałac Elizejski i wzniesienia okrzyku na cześć Carnota; zaniechano jednak tej myśli wskutek rady rozważniejszych żywiołów.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 10 lipca.

(?) Wczorajszy meeting robotników w ratuszu minął spokojnie, ale też nie sprawił bynajmniej imponującego wrażenia. Jeżeli niektóre dzienniki liczbę uczestników podają na 50.000, jest to oczywista przesada. W dziedzińcu ratuszowym, gdzie się odbyło walne zebranie, może się zmieścić 10.000, co najwięcej 12.000 osób. Ludowa sala ratuszowa, w której zebrali się socyaliści czescy, dostarcza miejsca na 2.500 do 2.800 osób. Na placu przed ratuszem stanąć może najwięcej 20.000 osób, atoli wczoraj był on do połowy próżny. Doliczywszy kilka tysięcy osób, jakie stały przed teatrem cesarskim i w bocznych ulicach przy ratuszu, pomiędzy jakiemi jednak znajdowało się dużo ciekawych, których nie można żadną miarą zaliczyć do socyalistów, możemy zaznaczyć, że w demonstracyi wczorajszej za wprowadzeniem powszechnego głosowania wzięło udział co najwięcej 25.000 osób.

Niewątpliwie jest to bardzo pokaźna liczba uczestników publicznego zebrania, nie uprawnia jednak wcale wodzów ruchu socyalistycznego do twierdzenia, że oni właśnie przemawiają w imieniu $^2/_3$ ludności monarchii. W Austryi zastęp robotników fabrycznych w stosunku do innych warstw ludności, mianowicie do klasy rolników, jest o wiele mniej znaczący, niż we wszystkich innych państwach zachodnich. Tutejsi menerzy socyalizmu dopuszczają się więc czczej frazeologii, twierdząc, że domagają się powszechnego głosowania w imię większości ludu.

Zresztą nawet w samym obozie socyalistów w tej kwestyi zaznacza się prąd dwojaki. Za wprowadzeniem powszechnego głosowania agituje

---

Z naszych problemów socyalnych.

Referat
prof. Dra Henryka Jordana
na wiecu katolickim.

(Dokończenie).

Bogatsi i szczęśliwsi, mając niezaprzeczone prawo do swej własności, pamiętaliby — w myśl nauk Chrystusa Pana — że wobec Boga są jednak tylko szafarzami swych dóbr, że z władania niemi ścisły przed Bogiem będą musieli zdać rachunek, że im trudno wejść do królestwa Bożego, a im więcej który z nich ma, tem więcej od niego żądać się musi; — i mniej z pewnością byłoby natenczas między nimi samolubstwa, mniej niesprawiedliwości, mniej pychy i lekceważenia tych, którzy bez swej winy w uboższej chacie się urodzili, lub częstokroć także bez swej winy mniej w życiu powodzenia znaleźli. Równocześnie i ten, który się dziś czuje upośledzony i nieszczęśliwy, badałby przedewszystkiem siebie, czy sam nie jest winnym swej doli, a poprawę stosunków ludzkich rozpoczynałby od poprawy siebie samego. W myśl tych boskich nauk pamiętałby o życiu pozagrobowem; pamiętałby, że ubóstwo, acz rzecz przykra, przecież nie jest jeszcze nieszczęściem, że zadaniem człowieka nie może być używanie, lecz jest niem praca dla chwały Boga i dla dobra bliźnich; uwierzyłby, że doczesne powodzenie wcale nie zapewnia szczęścia, którego niema w całej pełni na ziemi, chyba że się go w gorącej miłości Boga i w poczuciu ściśle spełnionego obowiązku szukać będzie, a jest to dostępne dla każdego. O ileż mniej w następstwie tego byłoby w świecie lenistwa i rozpusty, bezpodstawnych aspiracyj i chciwości wraz z tem wszystkiem złem, które z tej niecnoty wypływa. Do trwałej bezwzględnie równości, owej mrzonki socyalistów, nie doszlibyśmy i natenczas, ale łatwiejszem stałoby się wzajemne wyrozumienie i porozumienie, bliżsi bylibyśmy zapanowania królestwa Bożego na ziemi! Więc dążmy ku temu, mianowicie dążmy wszyscy, którym Bóg swych darów — w jakimkolwiek kierunku — więcej niż innym udzielił; kapłani, nauczyciele i literaci, słowem, nauczaniem i piórem, wszyscy przykładem i swem życiem. Brońmy się od niewiary i obojętności i kochajmy Boga nadewszystko, ale zarazem czuwajmy nad tem, by ta miłość nie była martwą, abstrakcyjną, niech ona, przenikając cały nasz żywot, ujawnia się w każdym naszym czynie i we wszystkich naszych stosunkach z ludźmi, czyli innemi słowy: kochając Boga nadewszystko, jak Pismo święte każe, kochajmy bliźniego jak siebie samego, a stosunki społeczne ku zadowoleniu wszystkich ostatecznie ułożyć się muszą.

Mówiąc to, słyszę zarzut: Ależ żądanie takie, to marzenie, to utopia, ludzie nie będą nigdy doskonałymi, a dla rozwiązania sprawy, w której tak różnorodne, a przeważnie materyalne interesy jednostek w grę wchodzą, nie utopii, lecz realnych trzeba środków. Tak, nie przeczę, że to, czego pragnę, na ziemi między ludźmi w całej pełni osiągnąć się nie da, ale dążenie do tego, jeśli jest utopią, to w każdym razie tego rodzaju, że do jej zrealizowania każdy powinien chcieć się przyczynić i od siebie pracę rozpocząć. Że jednak tego rodzaju niby utopie niezmiernie wiele dobrego zdziałać są zdolne, jaskrawy mamy przykład na stosunkach angielskich. Kiedy tam panowanie kapitału i egoizmu doszło do możliwego szczytu i cała ludność, zajęta w nader rozwiniętym przemyśle, rozdzielała się na dwie nierówne części — bogaczy niezmiernych i robotników, nędzarzy tak strasznych, jak chyba tylko wyjątkowo u nas znaleść się dadzą — a wskutek tego wybuchły niepokoje socyalne, znane pod nazwą Chartismus, przeciw którym władze z ogromną wystąpiły surowością, zjawiło się kilka dzielnych umysłów, a jednym z najpierwszych był Tomasz Carlyle. —

W szeregu rozpraw ekonomiczno-filozoficznych podniósł on swoją teoryę altruizmu i z wielką ciętością i wymową począł dowodzić, że robotnicy mają prawo do części zysków przedsiębiorstw; że popyt i minimalna zapłata za pracę nie wyczerpuje stosunku łączącego robotnika z przedsiębiorcą; że wreszcie nie gromadzenie i używanie dóbr ziemskich, lecz praca dla drugich jest przeznaczeniem człowieka i celem życia jego być winna. Ze zdziwieniem słuchał go z początku ogół krezusów — świętoszków angielskich i lekceważył jego słowa, ale widocznie społeczeństwo angielskie nie było jeszcze zupełnie zmateryalizowane, bo znalazły się i umysły szlachetniejsze, a jednym z pierwszych był lord Shaftesbury, które teoryę Carlyle'a w czyn wprowadzać zaczęły. I począł wzrastać zastęp ekonomistów, głoszących to samo, co mówił Carlyle, acz w odmiennych nieco wyrazach, że wspomnę nazwisko John Ruskin, Arnold Togubee; następnie działali w tym samym kierunku duchowni anglikańscy Maurice, Pusey — i wreszcie prawdziwie duchem Bożym przejęci kapłani katoliccy Lowder[1]), kardynał Newman i kardynał Manning. W przeciągu lat niewielu nastąpił zwrot zupełny w pojęciach narodu, zwrot niedawno jeszcze nieprzeczuwany, a dla robotników pomyślny. Pod wpływem zmienionych pojęć uchwalił parlament cały szereg ustaw, które złagodzenie i zatarcie przeciwieństw między fabrykantami a robotnikami wielce ułatwiły; stosunki przemysłowe, a mianowicie stosunek robotników do właścicieli przybrały bez straty dla majątku narodowego inną zupełnie postać, niż miały dotychczas, i odtąd rozwijają się tam dalej stosunki społeczno-ekonomiczne godnie i spokojnie bez tych zaburzeń, których inne kraje przemysłowe Zachodu bywają widownią. Najznakomitsi ekonomiści i filozofowie przyznają Carlyle'owi, oraz jego następcom, mowom i pismom zasługę takiego obrotu sprawy socyalnej w Anglii. A wszakżeż Carlyle nic innego nie głosił, jak zasady miłości chrześcijańskiej, tej miłości, którą w tak prostych a głębokich słowach podaje nam religia nasza: Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Że ten nakaz przeprowadzić wytrwale i konsekwentnie w życiu trudno egoistycznej naturze ludzkiej, to pewna, ale żeśmy wszyscy do tego dążyć winni, czujemy wszyscy potrzebę.

W Polsce nigdy nie brakowało ludzi, hojnie składających świadectwa swej miłości ku Bogu i bliźnim. I w ostatnich dziesiątkach lat ruch ten raczej się ożywił, niż zmalał; nie mija prawie rok jeden, by nie pozostawił po sobie nowej jakiej instytucyi, poprawę tylu ludzi uboższych na celu mającej. Wiele z nich jest dziełem i zasługą jednostek (schronisko Helclów, schronisko księcia Lubomirskiego, zakład Bilińskich, zakład X. Siemaszki, schronisko brata Alberta); inne są wypływem zabiegów i współdziałania liczniejszych gron osób, zjednoczonych w miłości ku warstwom ludzi uboższych, niewykształconych, lub wyzyskiwanych; z tego uczucia i z tego współdziałania zrodziły się u nas w latach ostatnich liczne Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, spółki przemysłowe i handlowe, bazary krajowe, Towarzystwa oświaty ludowej, Stowarzyszenia pracy kobiet, Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo, Stowarzyszenia św. Jadwigi, Gwiazdy, Skała, Praca, Arcybractwo N. M. P. Królowej Polskiej we Lwowie i w Krakowie, bursy, stypendya rozliczne, kolonie lecznicze i wakacyjne itd. A choć bardzo wiele w kierunku tym dotychczas zdziałanego nie wymieniam, poczet to jednak piękny pracy dla dobra publicznego. Jeśli się nadto zważy, że prawie wszystkie te instytucye do życia powołane zostały, a częstokroć bardzo gorliwie i hojnie bywają wspierane przez tych, którzy z nich sami nie korzystają, oraz że ubożsi i w ogóle ci, z których zastępy socyalistów naszych wyrastają, faktycznie odnoszą z nich pożytek, toć chyba dla ludzi warstw upośledzonych, dosyć dowodów, że ogół społeczeństwa ich dolę odczuwa i pracuje nad jej poprawą oraz niemały tytuł, jeśli nie do wdzięczności, to przynajmniej do życzliwego uznania takiego działania ogółu.

W życiu codziennem i w działaniu jednostek — co prawda — to tych objawów miłości bliźniego o wiele mniej, mianowicie gdzie pozorna sprzeczność z interesem lub z przesadną miłością własną zachodzi. Czy mam przytoczyć przykłady? Z wielu podam jeden. Kiedy inspektor przemysłowy przed dwoma laty wykazał w swem sprawozdaniu urzędowem — o czem już mówiłem — smutny obraz zaniedbania i krzywdy, których tu i owdzie u nas robotnicy doznają od przedsiębiorców i energicznie zaczął się domagać naprawy tych stosunków, powstał między pracodawcami krzyk przerażenia i oburzenia, jako na niesłuszny atak na ich kiesze-

[1]) Kapłan prezbiteryański, który ku końcowi życia przyjął wiarę katolicką.

tak zwana „urzędowa“ frakcya, na której czele stoi Dr Adler. Natomiast frakcya „niezawisłych“ potępia tę agitacyę polityczną, kładąc główny nacisk na dezyderata ekonomiczne. I wczoraj niektórzy niezawiśli wśród tłumów przed ratuszem głośno dowodzili, że zebranie jest niedorzeczne i bez celu, gdyż ekonomiczne wzmocnienie czwartego stanu powinno wyprzedzić akcyę polityczną. Jakoż z powodu tych dyskusyj zanosiło się nawet na bójki.

W ruchu, dążącym do wymuszenia *suffrage universel*, włościańscy robotnicy odgrywają rolę prostych figurantów i to na korzyść ambitnych wodzów *à la* Dr Adler, którym chodzi przedewszystkiem o zdobycie krzesła w parlamencie, kilku dawnych radykalnych posłów, jak Kronawetter i Pernerstorfer, nareszcie tych liberalnych „dyplomatów,“ *à la* poseł tutejszy Exner, którzy za pomocą powszechnego głosowania spodziewają się złamać przewagę ks. Liechtensteina i Luegera, a więc na całą tę kwestyę spoglądają wyłącznie ze stanowiska rywalizacyj miejscowych, wiedeńskich.

Uznając chętnie, że 20-to i kilko-tysięczny tłum robotników umiał wczoraj, jak na przechadzce majowej, przestrzegać porządku i nie spowodował interwencyi policyi, niepodobna ani w uchwalonej rezolucyi, ani w wygłoszonych mówkach dopatrzeć się tej szczególnej dojrzałości obywatelskiej, którą sobie sami przypisują socyaliści wiedeńscy. Jeżeli rezolucya „zacofaną ustawę wyborczą“ uważa jako „główną przyczynę“ politycznego zacietwierzenia państwa i namiętnej walki narodowościowej, a dalej twierdzi, że ta ustawa wyborcza „Austryi wyznacza smutne stanowisko wyjątkowe“ — są to puste frazesy. Czysty bowiem system powszechnego głosowania istnieje tylko w cesarstwie Niemieckiem i we Francyi. Tymczasem zapewne nikt na seryo twierdzić nie będzie, aby sejm niemiecki, a zwłaszcza parlament francuski na skali parlamentarnej powagi i przyzwoitości stały wyżej, niż tutejsza Rada państwa.

Wybierana na podstawie tej, nibyto „zacofanej“ ordynacyi wyborczej austryacka Izba poselska w ostatniem dziesięcioleciu w prawodawstwie, obliczonem na normalną naprawę doli robotników, postąpiła dalej, niż parlamenty berliński i francuski. Z drugiej strony, aczkolwiek w Niemczech *suffrage universel* istnieje od roku 1866, a we Francyi jeszcze dawniej i aczkolwiek w tych dwóch państwach obóz socyalistyczny liczniejszy i lepiej zorganizowany, rozporządza wybitniejszemi siłami intelektualnemi, niż w Austryi, jednak tam nie zdołał zdobyć w parlamencie przewagi i urzeczywistnić ideałów pp. Bebla i towarzyszy. Chłodna zatem rozwaga wykazuje, że ani nibyto zacofana austryacka ustawa wyborcza nie uniemożebnia dodatnich prac na polu polityki socyalnej, ani też *suffrage universel* nie zapewnia natychmiast socyalizmowi zwycięztwa.

Co zaś dotyczy sporów narodowościowych, to oczywiście nie mogą się one wywiązać we Francyi, bo tam nie istnieją różne narodowości; natomiast w Austryi spory te istniały bardzo długo przed konstytucyą r. 1861, wrzały też w wybranym na mocy powszechnego głosowania sejmie r. 1848 i zawsze zaznaczać się będą, niezależnie od trybu wyborczego. Aby powszechne głosowanie w tej mierze mogło sprowadzić nagłą zmianę i ten stan idyliczny, w którym wilk będzie syty i koza cała, to jest iluzya, w którą zapewne najgorliwsi apostołowie powszechnego głosowania nie wierzą. Że są pomiędzy nimi równie dumni, jak naiwni, o tem wczoraj można się było aż nadto przekonać. Tak n. p. jeden z mowców, Krejczy, oświadczył: „Hr. Taaffe jest dobrodusznym człowiekiem, ale lichym politykiem; robotnicy nauczą go polityki.“ Jest to równie zabawna pretensya, jak zabawnie brzmią frazesy o strasznej nędzy w usteczkach rumianych, otoczonych dworem wielbicieli „towarzyszek“ Dworzakównej i Wikladalównej, które w obozie tutejszych socyalistów odgrywają z wielką werwą rolę Ludwiki Michel.

W tej powodzi pustych frazesów, właściwie jeden tylko Dr Adler wypowiedział myśl polityczną, oświadczając, że zasadniczo zgadza się na utworzenie „Izb robotniczych,“ o czem pomimo zaprzeczenia *N. fr. Presse*, przemyśla hr. Taaffe. Mniejsza o to, że p. Adler zapewne tylko dlatego przystaje na ten projekt, ponieważ takie „Izby robotnicze,“ obdarzone, na wzór handlowych, mandatami poselskiemi, otwierają mu drogę do parlamentu. I mniejsza o to, że pomiędzy utworzeniem „Izb robotniczych“ a *suffrage universel*, którego koniecznie i wyłącznie domaga się wczorajsza rezolucya, zachodzi stanowcza i logiczna sprzeczność. W każdym razie owo oświadczenie menera socyalistów tutejszych jest pewnym postępem w porównaniu do radykalno-naiwnej teoryi: „wszystko albo nic.“ Izby robotnicze, oto normalne dopełnienie „zacofanej“ austryackiej ordynacyi wyborczej, opartej na reprezentacyi różnych, naturalnych grup ludności. Kto na to dopełnienie zgadza się, ten nie może obstawać przy swej ogólnej, radykalnej niwelacyi, w imię której żądają powszechnego głosowania. Wybrani przez Izby robotnicze posłowie wierniej też reprezentować mogą interesa robotników, niż wybierani na podstawie powszechnego głosowania, wskutek różnych niezdrowych kompromisów, albo też tylko dzięki powszechnemu niezadowoleniu, posłowie socyalno demokratyczni, o których nigdy na pewno wiedzieć nie można (we Francyi i w Niemczech), czy większość wyborców istotnie podziela ich socyalistyczny program, czy też tylko pragnęła wybrać opozycyonistę?

Bądź co bądź, pomimo jaskrawej *mise en scène* wczorajszego mityngu, nie można go bynajmniej uważać, jako zapowiedzi zupełnego przewrotu austryackich ustaw wyborczych w duchu powszechnego głosowania. Jakkolwiek bowiem w pewnej części tutejszej prasy „liberalnej,“ z lokalnych powodów, zaznacza się wyraźna sympatya dla tej „reformy,“ w Izbie poselskiej liczyć ona może tylko na poparcie kilkudziesięciu skrajnych posłów. Pzeważna większość Izby nie myśli wcale o tak radykalnych zmianach. Jeżeli hrabia Taaffe to, co jest słusznem w żądaniach robotników, uwzględni za pomocą zapowiedzianych Izb robotniczych, będzie to całkiem wystarczający krok na drodze reform na tem polu. Krok ten, przygotowany w parlamencie od kilkunastu lat odpowiedniemi wnioskami, zapewne też nie napotka na przeszkodę w Radzie państwa, chociaż zwalcza go już dzisiaj *N. fr. Presse*, która się nagle stała radykalniejszą nawet od p. Adlera.

Poznań 9 lipca.

(*) Nadspodziewanie szybko i pomyślnie rozwinęła się akcya naszego koła parlamentarnego, a to przedewszystkiem dzięki prawdziwie obywatelskiemu stanowisku, jakie zajął X. Dr Jażdzewski. Wiadomo już z telegramów, że Koło polskie w sobotę, podczas pierwszych obrad nad projektem wojskowym, oświadczyło się dodatnio bez wszelkiego zastrzeżenia. Oświadczenie to tem więcej zyskało wagi, że wynikło prawie z jednogłośnej uchwały Koła. Tylko dwóch posłów pragnęło odłożyć to oświadczenie do drugiego lub trzeciego czytania, ale musieli ustąpić przeważającej większości. Szczęście to wielkie dla spokoju w kraju.

Wielkie wrażenie zrobiło nietylko w parlamencie, ale i w całym kraju właśnie to, że X. Dr Jażdzewski złożył deklaracyę polską. Wybrano go zaś dlatego jako mówcę Koła, że dotąd uchodził nietylko jako przeciwnik projektu wojskowego, ale wogóle jako przeciwnik aktualnej polityki ugodowej. Cześć się należy mężowi temu, że rozpatrzywszy się bliżej w okolicznościach, w stosunkach kraju i zapatrywaniach rządowych kół decydujących, stanął teraz stanowczo na stanowisku polityki, jedynie dla siebie i dla swej przeszłości naturalnej. On to bowiem od przeszło 20 lat torował drogi dla polityki rozumu, niepozbawionej najgorętszych dla kraju uczuć, a prędzej czy później nie mógł go chybić los, że będzie politykę tę na seryo uprawiał dodatnio w jej konsekwencyach.

Opozycya w Kole straciła w nim najpoważniejszego reprezentanta i przycichnąć będzie musiała, a za nią przycichną powoli także jej nieliczni ale ruchliwi reprezentanci w kraju, a przedewszystkiem w prasie. Mniejsze wybryki bez znaczenia nie zmienią już rzeczy, a tak sfery rządowe, jak i niedowierzająca „ugodowcom“ prasa niemiecka przekonają się teraz dowodnie, po czyjej stronie jest siła polityczna i znaczenie.

Przed faktem złożonej przez X. Dra Jażdzewskiego deklaracyi, na wniosek burzycieli solidarności miało się tu odbyć walne zebranie wyborców celem wywarcia nacisku na posłów. Teraz jeżeli się ono odbędzie, już pozbawione będzie wszelkiego znaczenia.

Piąty zjazd chirurgów polskich.

I.

Kraków 11 lipca.

Zaledwie przebrzmiały echa ostatnich dwu wielkich zgromadzeń, tak doniosłych pod względem narodowym i społecznym, a znów stary Kraków staje się punktem zbornym i miejscem obrad poważnego grona pracowników polskich. Dziś rano o godzinie 8 zebrali się w murach kliniki chirurgicznej krakowskiej nasi chirurdzy, przybyli ze wszystkich dzielnic kraju, a pragnący podzielić się z kolegami rodzimym dorobkiem naukowym.

Wobec ogromnych postępów, jakie robi chirurgia od lat przeszło dwudziestu, wobec rozszerzenia jej zakresu i zwiększonych wymagań, jakie przedstawiciele tej gałęzi nauk lekarskich stawiać sobie muszą, zjazdy chirurgów stały sie niemal koniecznością. Racyonalna chirurgia, oparta na zdobyczach innych nauk lekarskich i biologicznych, a więc na faktach, często nowych i dopiero przez niewielu badaczy stwierdzonych, z natury rzeczy, postępując naprzód, w szczegółach zmieniać się musi. Jednocześnie zaś musi ona być stosowaną w praktyce; ze zaś ze wszystkich metod leczniczych metody chirurgiczne są najradykalniejszemi, odpowiedzialność chirurga przed samym sobą jest bardzo wielka. To też wszelka dyskusya dążąca do wyrobienia sobie i ustalenia poglądu na zasadzie niejako zbiorowego doświadczenia w danej kwestyi, jest dla chirurga ważną podstawą, na której w praktyce postępowanie swoje oprzeć śmiało może i powinien. Z drugiej zaś strony, niejedna ważna kwestya, wymagająca dokładnego zbadania, przez jednego chirurga opanowaną być nie może, gdyż ogrom pracy, potrzeba specyalnego wykształcenia w wielu innych dziedzinach pomocniczych i wiele innych okoliczności badanie takie uniemożliwiają. W takich kwestyach uciekają się badacze do pracy zbiorowej, która może być wykonaną dopiero po dokładnem wzajemnem porozumieniu się w danej materyi.

Chirurdzy innych narodowości, rozwijających się w warunkach lepszych od naszych, uznając powyż przytoczone powody, od lat dwudziestu kilku zjeżdżają się corocznie na wspólne narady. Jest wielką zasługą prof. Rydygiera, że zjazdy takie przeszczepił na nasz grunt ojczysty, boć ze wszystkich narodów my, bodaj najwięcej potrzebujemy łączyć się, wspierać wspólną pracą i kontrolować nasze siły w każdym kierunku, a więc i w kierunku naukowym. Prof. Rydygier, jako inicyator Zjazdów chirurgów polskich, jest stałym tych zjazdów prezesem; pod jego więc przewodnictwem rozpoczęto dziś rano wspólną pracę od zwiedzenia kliniki chirurgicznej.

Klinika chirurgiczna krakowska, zbudowana przed czterema laty, a przez ludność miejscową „nową“ kliniką zwana, w rzeczywistości odpowiada wszystkim „nowym“ wymaganiom zarówno ze względu na chorych, jako też i ze względu na uczących się i pracujących w klinice. Z wyjątkiem pięknego westibulu, nie widać tam nigdzie ozdób i upiększeń, za to na każdym kroku znać główną myśl przewodnią kierownika budowy: wszystko jest tak urządzone, by jaknajłatwiej dało się możliwie dokładnie oczyścić. Sale dla chorych wysokie, przestronne, powietrze w nich czyste i zdrowe. Główna sala operacyjna, a zarazem wykładowa, w której cały amfiteatr dla słuchaczów jest zbudowany z żelaza, jest codziennie oczyszczaną strumieniem wody, spływającym wprost do ścieku. Stoły operacyjne są ze szkła i żelaza. Winda, służąca do przewożenia chorych z piętra na piętro, dzwonki elektryczne, łączące wszystkie sale chorych z pokojami asystentów i salami operacyjnemi, kancelaryą profesora i t. zw. pokojem dyżurnym i wiele, wiele innych udogodnień, składa się na bardzo piękną całość. Chorzy przed operacyą i rekonwalescenci korzystają z ładnego ogrodu spacerowego, zajmującego około $1^1/_2$ morga, a założonego w ciągu ubiegłego roku. Ogród ten należy wyłącznie do kliniki, a jest on prawdziwem dobrodziejstwem dla chorych, którzy w dnie pogodne nie są zmuszeni do nieustannego pozostawania wśród murów.

Zupełnie oddzielnie od głównego gmachu klinicznego mieści się w jednopiętrowym budynku, postawionym w ogrodzie, a przylegającym do muru klasztornego PP. Karmelitanek, pracownia kliniczna. Jest to stacya doświadczalna, a zarazem dyagnostyczna; jest ona połączona przez telefon z główną salą operacyjną, tak, że w razie potrzeby szybkiej dyagnozy mikroskopowej lub bakteryologicznej podczas operacyi, asystent, mający do czynienia z preparatami patologicznemi i mikrobami chorobotwórczemi, może wprost przez telefon zakomunikować operującemu wynik swojego badania. Zupełne odcięcie pracowni od gmachu klinicznego jest bardzo ważnem i dobrze obmyślanem urządzeniem, mającem na celu uchronienie chorych od zakażenia.

Nie wdając się w szczegółowy opis innych urządzeń klinicznych, ograniczamy się do zaznaczenia w ogóle, że klinika krakowska pod względem budowy i wewnętrznych urządzeń nietylko nie ustępuje większości tego rodzaju zakładów zagranicznych, ale stanowczo je przewyższa.

Obrady zjazdu odbywają się w sali wykładowej Kliniki chirurgicznej. Celem uczestniczenia w pracach naukowych zjazdu przybyli ze Lwowa pp.: Dr Wehr i Dr Schramm; z Warszawy 3 lekarzy; z Oświęcimia Dr Łucki, z Białej Dr Kapelusz i wielu innych. Z miejscowych obecni oprócz prof. Dra Rydygiera, profesorowie Uniwersytetu pp.: Dr Browicz, Dr Obaliński, Dr Mars i Dr Jaworski, szef sanitarny Dr Huber, docenci Dr Trzebicky i Dr Bossowski, lekarz sztabowy Dr Koprzywa. Ogółem zebrało się przeszło 25 chirurgów. Oprócz wymienionych, zapełniają salę lekarze praktyczni oraz słuchacze medycyny.

Obrady zagaił prezes, Dr Rydygier, a powitawszy przybyłych, zaznaczył, że obecny zjazd nie jest liczny, albowiem wielu kolegów wybiera się na kongres międzynarodowy lekarski do Rzymu. Powodzenie zjazdu zależy od jakości i ilości odczytów; dotychczas niewiele ich zgłoszono, niewątpliwie jednak dalsze zgłoszenia nastąpią. Co do istoty i treści prac naukowych, nasze zjazdy nie ustępują niemieckim, a dzięki kolegom niechirurgom, odbywają się podczas zjazdów także odczyty treści ogólniejszej. Tak samo rzecz się ma i na tegorocznym zjeździe.

Na zeszłych zjazdach z powodu braku czasu musiano się spieszyć z pracami naukowemi, dlatego obecny zjazd podzielono na 3 dni. Nie można twierdzić, że zjazdy odbywają się za często, bo materyału aktualnego i ważnego jest zawsze wielka ilość. W przyszłych latach będą zjazdy jeszcze liczniejsze, z chwilą mianowicie, gdy zostanie we Lwowie otwartym wydział lekarski.

Dalej zaznacza mowca, iż stosunki finansowe nie pozwoliły na wydanie pamiętnika zjazdu z ubiegłego roku. W tym roku powinien pamiętnik wyjść w przeciągu dwóch miesięcy, jeżeli wszyscy koledzy uiszczą wkładki. Gdyby pozwolono komitetowi skracać poszczególne odczyty i dyskusye, możnaby pamiętnik wydać tańszym kosztem. Życząc Zjazdowi dobrych skutków, otwiera prof. Dr Rydygier jego obrady.

Dalszym obradom, jako stały prezes Zjazdu, przewodniczy prof. Dr Rydygier. Na zastępców prezesa na wniosek p. prof. Dra Obalińskiego wybrano pp. Dra Wehra ze Lwowa i Dra Sawickiego. Obowiązki sekretarza pełni docent Dr Bossowski, kasyera Dr Trzebicky.

Po ukonstytuowaniu prezydyum Zjazdu, przystąpiono do rozpraw naukowych, mianowicie prof. Dr Browicz wypowiedział znakomity wykład: „O przeszczepialności raka.“

KRONIKA.

Kraków 11 lipca.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu Krieghammer wyjechał wczoraj po południu do Cieszyna. — Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dziś rano wyjechał w Poznańskie. — P. Aleksander Kraushar, znany historyk, bawi w Krakowie. — P. Aleksander Nyári, docent historyi sztuki w Budapeszcie i współredaktor *Budapesti Hirlap*, przybył na kilkodniowy pobyt do Krakowa, zbierając materyały do życia malarza węgierskiego Manyoki. Sympatyczny uczony zamierza z Krakowa udać się do Berlina dla dalszych w tym względzie poszukiwań.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na czwartek d. 13 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym są wnioski naglące w sprawie dzierżawy nowego teatru. (Referent r. m. Dr Faustyn Jakubowski.)

— **Sprawa teatralna.** Odnośnie do wczorajszej notatki o konferencyi delegatów komisyi, układającej warunki kontraktu, z członkiem Wydziału krajowego p. Chamcem, winniśmy zaznaczyć, że Wydział krajowy oświadczył się już poprzednio za zatwierdzeniem projektu warunków umowy dzierżawnej i że tylko chodziło o dokładniejsze określenie stosunku Wydziału krajowego do gminy m. Krakowa w tej sprawie. Otóż donieść możemy, że po konferencyi delegatów gminy z członkiem Wydziału krajowego p. Chamcem, sprawa stosownie do uchwały sejmowej i uchwał Rady miejskiej zgodnie załatwioną została.

Wogóle zaznaczyć należy, że delegaci nasi znaleźli uprzedzającą życzliwość ze strony p. Chamca, który dla przyspieszenia rozpisania konkursu, postanowił punkta umówione, a wczoraj przedłożone i przyjęte przez komisyę, już dzisiaj przedłożyć Wydziałowi krajowemu do decyzyi, tak, ażeby jutro, to jest we środę, mógł być rozpisanym konkurs.

— **Z Uniwersytetu.** P. Adolf Fink, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw, zaś p. Kazimierz Iwanicki, rodem z Pawłosiowa w Galicyi, stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Za duszę** ś. p. O. Leona Dolińskiego, definitora i gwardyana OO. Kapucynów w Krakowie, zmarłego dnia 12 lipca 1890 r., jako w trzecią rocznicę jego zgonu, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w Krakowie we czwartek dnia 13 b. m. o godz. 8 rano, na które Zgromadzenie OO. Kapucynów pobożną publiczność zaprasza.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór p. Edmunda Mochnackiego na prezydenta miasta Lwowa.

— **Ślub.** Dnia 18 b. m. pobłogosławiony zostanie w Fryburgu szwajcarskim w kaplicy OO. Dominikanów związek małżeński między Drem Józefem Kallenbachem, profesorem uniwersytetu fryburskiego, a panną Franciszką Pittet, córką Alfreda i ś. p. Adeli z Jungów Pittet.

— **Zjazd straży pożarnych.** W niedzielę, jako w drugi dzień zjazdu, odbył się zrana w dziedzińcu ratuszowym popis lwowskiej straży ochotniczej, wobec prezydenta miasta p. Mochnackiego, delegatów zjazdu i licznych gości. O godz. 10 zrana rozpoczęło się drugie posiedzenie pod przewodnictwem Dra Zgórskiego. Na wniosek komisyi lustracyjnej (ref. Dr Mais z Bochni), uchwalono następujące rezolucye: 1) Związek krajowy winien na przyszłość liczyć się więcej z tem, komu należy za popieranie straży ochotniczych udzielać podziękowania, a mianowicie, by tylko osoby takie, które z urzędu nie są do tego obowiązane, takowe otrzymywały. 2) Walny zjazd wzywa ochotnicze straże do przystąpienia, w myśl ustanowionego już podziału, do związków okręgowych, Radę zaś zawiadowczą wzywa do powołania do życia tych Związków okręgowych. 3) Wkładki na rzecz Związku krajowego wpłacać się mające, nie powinny być skwapliwie odpisywane. 4) Poleca się Radzie zawiadowczej, ażeby w *Przewodniku pożarniczym*, oprócz planów szczególniejszych wypadków pożarnych, umieszczano od czasu do czasu specyalne zadanie fachowe z dziedziny pożarnictwa do rozwiązania. 5) Poleca się Radzie zawiadowczej Związku, aby wystosowała pisemne podziękowanie do krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego za ofiarne materyalne popieranie straży ochotniczych, przyczem zjazd strażacki piętnuje postępowanie obcych Towarzystw asekuracyjnych, które, pomimo że korzystają z usług, ofiar i sił straży ochotniczych, pomijają wszelkie prośby takowych o zasiłek tendencyjnem milczeniem. 6) Związek krajowy przypomina Radom powiatowym, aby się więcej rozwojem straży pożarnych interesowały i dążyły w myśl istniejących ustaw do organizowania tychże, tudzież do ustanowienia fachowych, z pożarnictwem obznajomionych inspektorów powiatowych pożarniczych.

Nadto wyrażono Radzie zawiadowczej kraj. Związku uznanie za dotychczasową działalność, nader skuteczną w kierunku rozwoju i organizacyi ochotniczych straży pożarnych. Przy uchwaleniu budżetu (ref. Malawski ze Złoczowa) postanowiono wzmocnić kancelaryę Związku jedną siłą pisarską, tj. asystenta sekretarza z płacą 400 złr., a na koszta zjazdu strażackiego podczas wystawy uchwalono 300 złr. Uchwalono również absolutoryum i uznanie skarbnikowi Hryniewiczowi. W sprawie ubezpieczenia strażaków ogniowych ochotniczych na wypadek kalectwa lub śmierci, uchwalono na wniosek p. Sygierycza z Podhajec, ażeby Rada zawiadowcza udała się do Sejmu krajowego z żądaniem zabezpieczenia wszystkich członków straży, ewentualnie o podwyższenie dotacyi, na ten cel przeznaczonej.

Po załatwieniu jeszcze kilku wniosków, komisya skrutacyjna ogłosiła wynik wyborów. — Prezesem Związku wybrany został ks. Adam Sapieha, zastępcą Dr Alfred Zgórski. Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Hryniewicz, Dr Miczyński, Dr Mais, Rewakowicz, hr. Jan Potocki i Bahr; jako zastępcy zaś pp.: Malawski, Kowlański i Sygiericz. Na tem o godz. 2 przewodniczący zamknął szósty zjazd strażacki.

— **W Jaworowie** odbyły się w dniach 7 i 8 b. m. popisy młodzieży, uczęszczającej do tamtejszej szkoły męskiej i żeńskiej. Popisy odbyły się w obecności p. starosty Niewiadomskiego i inspektora Ornatowskiego, oraz wobec licznie zgromadzonej publiczności, a przewodnictwo na popisach przyjął uproszony przez Radę szkolną okręgową Ludwik hr. Dębicki, właściciel Jaworowa, który wraz z całą rodziną z całem zajęciem i z widocznem zadowoleniem przysłuchiwał się popisom, a w dodatku sprawił dziatwie prawdziwą niespodziankę, obdarzając ze swą zacną małżonką wszystkich prawie uczniów i uczennice najrozmaitszemi nagrodami, jakoto: chustkami, kapeluszami, przyborami do pisania, książkami, zabawkami, a innych różnemi łakociami i przysmakami tak, że ani jedno dziecko, odznaczające się pilnością i dobrym postępem, nie opuściło szkoły, nie otrzymawszy nagrody za pilność i wzorowe zachowanie się. Lecz nietylko w szkołach w Jaworowie, lecz i w okolicznych szkołach ludowych, w majątku hr. Dębickiego położonych, otrzymały od niego dzieci różne nagrody.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała rada miasta Maryampola p. Stanisławowi Brykczyńskiemu, marszałkowi powiatu stanisławowskiego.

— **„Narodni Listy“** ogłaszają pismo prof. Masaryka, w którem tenże zaprzecza, jakoby namiestnik hr. Thun pokazywał mu był list p. Jul. Gregra. Ma-

---

nie; ogół zachował się obojętnie, dzienniki także, a tu i ówdzie nawet odezwał się głos przychylny przedsiębiorcom, z którymi widocznie i władze sympatyzowały, boć ostatecznie w losie tych robotników nic lub prawie nic się nie poprawiło. Czy to zgodne z poszanowaniem pracy i z miłością bliźniego? Ustawy nasze przemysłowe zawierają wiele pięknych przepisów, chroniących robotników od wyzysku rozmaitego rodzaju, a przecież jaskrawe wykroczenia przydarzają się dość często (zobacz to samo sprawozdanie) i widocznie nie bardzo surowo muszą być potępiane i karane, skoro się powtarzają. Szczerze mówiąc, nie widzę, by praca u nas miała i należną ochronę i należne poszanowanie. Ogółowi, nie mówię o wyjątkach szlachetnych, których u nas wcale nie brak, przedewszystkiem idzie o to, by ją otrzymać jak najtaniej, bez względu na to, czy wynagrodzenie i na najlichsze utrzymanie starczyć może (nasze szwaczki itd.).

Ależ nic dziwnego, gdyż inaczej u nas wobec powszechnej w **k r a j u b i e d y**, gdzie każdy z groszem liczyć się musi, być nie może, słyszę jako zarzut, powszechnie mi czyniony. Że każdy z groszem liczyć się powinien, wiem dobrze, jak i to również, że u nas zwykle źle się z nim liczą, o czem później — ale wiem nadto, że tylko niedołęga w biedzie zawodzi z załamanemi rękami, w innych powód swej biedy upatrując, a tylko zły człowiek ratuje się i żyje nadużywaniem bliźnich. Inaczej czyni mąż silny na duchu, ten szuka przedewszystkiem w sobie ratunku i w swej pracy. A my, widząc, jak bieda powszechna w kraju pogarsza nasze stosunki społeczne, czy umiemy się ratować, czy czynimy, co do nas należy, aby się z tej biedy wydźwignąć?

Siłami zbiorowemi czyni się u nas coraz więcej dla podniesienia przemysłu, rolnictwa i handlu, wogóle dla podniesienia dobrobytu kraju, lecz podobnie jak we wielu innych sprawach, tak i w tej same jednostki narzekają na podatki, a w **ż y c i u c o d z i e n n e m** przyczyniają się zwykle bardzo mało do poprawy stosunków — w każdym razie, ogólnie biorąc, mniej, niż powinny. Rząd coraz życzliwiej zaczyna oceniać potrzeby kraju; Sejm i władze autonomiczne czynią częstokroć nawet więcej, niż mogą; ludzie dobrej woli zakładają Towarzystwa, urządzają wystawy, aby dobrobyt podnieść; dzienniki nawołują do popierania przemysłu ojczystego, a równocześnie... krawiec X., który się skarży, że tylko w pewnych porach roku ma zarobek, a przez resztę czasu żyje na kredyt, potrzebując obuwia, kupuje je w składzie fabryki moedlingskiej, a szewc Z., pierwszego szwagier, któremu także bardzo często brak zajęcia, ubiera się w suknie tandetne, nie tu w kraju i nie przez naszych ludzi zrobione. **T o n a j p r a w d z i w s z y o b r a z z r o z u m i e n i a w s p ó l n o ś c i n a s z y c h i n t e r e s ó w.** Nie chcę mówić o wstrętnem i niepatryotycznem uprzedzeniu do tego, co swojskie, dodam jednak, że gdzie tylko idzie o zaoszczędzenie centa, albo o zyskanie go, tam najczęściej jest granica, po za którą u nas miłość bliźniego, miłość swego nie sięga. U nas ciągle jeszcze do nielicznych należą wyjątków ci, którzy ponosząc jakikolwiek wydatek, pamiętają o tem, że chodzi tu o zaspokojenie swojej potrzeby, oraz o danie drugiemu zarobku, o puszczenie w ruch pieniędzy, jakoteż o tem, że interesy nas wszystkich w kraju jak najściślej się wikłają i łączą i że dlatego nikt nie powinien chcieć nawet żyć tylko dla siebie, bo to w świecie niemożliwe. Wydając każdego guldena, albo wspomagam przemysł swojski, albo go zubożam, a wydając go za granicę, zubożam kraj cały, skoro on z nadwyżką nie wraca. A gdy często bardzo bądź przez egoizm, bądź przez bezmyślność nie wspomagamy naszego przemysłu i swoich pomijamy, gdy wiele pieniędzy bez koniecznej potrzeby po za granice kraju wysyłamy, czyż dziwić się, że w kraju ciągle skarga na biedę, tem więcej, że bardzo wielu z tych, co to ciągle narzekają, szukają i dziś jeszcze, jak dawniej, pocieszenia w kieliszku lub w innych zbytecznych wydatkach i marnują grosz!

Żyjemy niewątpliwie w okresie dla naszego krajowego przemysłu trudnym; chcąc go podnieść i w ten sposób przyczynić się do zmniejszenia biedy i do ulepszenia zarobku, musimy wszyscy dla dobra ogółu w tym czasie przejściowym ofiary pewne ponosić. Tymczasem, dopóki tego wszyscy nie zrozumiemy, nie chełpmy się gorącym patryotyzmem, skoro tak wielu z nas nie umie zapanować n. p. nad swojem podniebieniem lub uprzedzeniem i skoro ciągle miliony wysyłamy Niemcom czeskim za „Pilznera“ i spijamy dla mody koniaki, jak gdyby u nas piwowarń i gorzelń nie było, nie pomnąc, ile to tysięcy ludzi miałoby godziwy zarobek, gdybyśmy nie żyli bezmyślnie i byli pochopni do ofiar **d r o b n y c h** ale **c o d z i e n n y c h**, gdybyśmy szczerzej bliźnich swoich, najbliższych, Ojczyznę kochali. Poskrommy się w wydatkach zbytkownych, niekoniecznych, żyjmy umiarkowanie i wydawajmy rozsądnie, a starczy na zaspokojenie w **k r a j u** potrzeb niezbędnych bardzo wielu tym, którzy dzisiaj na biedę utyskują i wzrośnie dobrobyt kraju, co na ułożenie się stosunków społecznych dodatnio wpłynąć musi.

Ale i przy obecnych stosunkach materyalnych naszych niechęć niższych warstw społecznych znacznieby się zmniejszyła, gdybyśmy naukę Chrystusa: kochaj bliźniego jak siebie samego, dobrze zrozumieli i w właściwy sposób stosowali. Sądzę, że ta zasada powinna przedewszystkiem znaleść zastosowanie do biednych, do upośledzonych, bo przecież skoro mam każdego bliźniego kochać, toć chyba przedewszystkiem tego, który tej miłości więcej, niż inny, potrzebuje. A tymczasem w rzeczywistości, czy wiele u nas tej miłości względem uboższych, pomocy potrzebujących? Prawdę mówiąc, boimy się ich, aby nie być zmuszonymi z nimi się dzielić, a zresztą dajemy jałmużnę, aby się pozbyć, nie pomnąc, że jałmużna dobrą chyba tylko dla opuszczonych starców i chorych, którzy pomódz sobie nie mogą; zresztą jest ona węzłem, łączącym dwoje ludzi, najpośledniejszej natury, bo obdarowanego moralnie nie podnosi, a dającego najmniej kosztuje wysiłku. Więc nie spełniajmy miłości bliźniego doryweczo, jałmużną przez słabość, dla dogodzenia nerwom, które widok nędzy podrażnił, lecz przejmijmy się nią, jako zasadą życia, jako potrzebą społeczną z nakazu Boga. Zamiast zrywać się chwilowo w zapale do wielkiej nawet ofiarności, pomagajmy sobie przez miłość bliźniego w życiu codziennem wzajemnie. *Help them to help them self* — niech będzie i naszą zasadą. Więc jak najmniej jałmużny, a natomiast więcej delikatności i serca w obchodzeniu się z tym, który potrzebuje pomocy, więcej starania, aby go do pracy uzdolnić i aby mu pracy dostarczyć; nie korzystać z położenia jego przymusowego i nie dozwalając siebie wyzyskać (bo to demoralizujące), nie wyzyskiwać go samemu. Tępmy lichwę, utrudniajmy szerzenie się pijaństwa i ochraniajmy wszędzie biednego od wyzysku wszelkiego, bo mu i w najsłuszniejszej sprawie trudniej znaleźć sprawiedliwość. Kochajmy w biednym bliźniego, a miłując go jak siebie samego, zbliżmy się do niego bez uprzedzenia i badajmy jego potrzeby. Popierajmy wszelkiemi siłami to przedewszystkiem, co dla zdrowia naszych robotników — ich jedynej własności — jest potrzebne, oraz to wszystko, co może podnieść ich wykształcenie fachowe i ich umoralnienie. W tym względzie nie żałujmy trudów ani pieniędzy, bo to rzeczywista praca dla Boga i ojczyzny. Żądania ich ekonomiczne, jakoteż marzenia polityczne poddajmy przedmiotowej rozwadze; jeżeli są szkodliwe dla całego społeczeństwa, jeżeli są sprzeczne z prawami Bożemi, duśmy je w zarodku silnie i wytrwale — ale jeżeli są słuszne, sprawiedliwie pojętym interesom **c a ł e g o** społeczeństwa nie zagrażają i nie sprzeciwiają się prawom Bożym, popierajmy je jak najusilniej, choćby to stratę jednostkom przynieść miało. Pamiętajmy bowiem, że cywilizacya i jej wpływ szerzyły się zawsze najpierw w górę, a następnie w szerz; temu naturalnemu jej biegowi nie stawiajmy przeszkód niepotrzebnych, które rozgoryczają. Wreszcie pamiętajmy, że wszyscy ci, którzy tu na ziemi są dotychczas upośledzeni, są nam przecież równi wobec Boga i że są czynnikiem, bez którego społeczeństwo obejść się nie może. A skoro tak jest, podnośmy ich ku sobie, aczkolwiek oni nas strącić pragną, miłujmy ich czynnie, choć oni, rozżaleni, niechęć nam okazują — a w tej naszej miłości ich nienawiść roztopić się musi. I pracować będziem zgodnie, łaską Bożą wsparci, nad rozwiązaniem zagadnień przyszłości, aby wypadły na pożytek ojczyzny i chwałę Boga.

saryk o tej sprawie wogóle nic nie wie. Wyobrażamy sobie, jak wobec tego żałuje dziś redaktor młodoczeskiego dziennika, iż się już przyznał do swej korespondencyi z namiestnikiem, której tak stanowczo przeczył był w początkach całego tego zajścia.

— **Ajent do spraw duchownych.** *Prawit. Wiestnik* zamieszcza tekst zatwierdzonego przez cara rozporządzenia o utworzeniu w Rzymie posady ajenta do spraw duchownych rzymsko katolickich. Tekst jest następujący: „Postanowiono 1) utworzyć przy ministeryum spraw wewnętrznych w departamencie obcych wyznań posadę ajenta do spraw duchownych rzymsko-katolickich w Rzymie z rangą V klasy i pensyą 1.500 rubli w złocie. 2) Pan minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem spraw zagranicznych opracują instrukcyę i określą prawa i obowiązki wzmiankowanego ajenta. 3) Roczny wydatek w ilości 1.500 rubli w złocie na pensyę dla ajenta pokryty być winien z procentów od kapitału pomocniczego duchowieństwa rzymsko-katolickiego.“

— **Pożar składów w Sosnowicach.** Z Sosnowic donoszą dnia 9 b. m.: Pożar rozpoczął się w południe na rampie ładunkowej magazynu komory celnej. Szerząc się z niezmierną szybkością zniszczył masę towarów, znajdujących się na rampie i pastwą jego stało się dwadzieścia kilka wagonów towarowych, naładowanych w części towarami galanteryjnemi i łokciowemi, a postawionych przy rampie dla oclenia. Wśród towarów były także beczki z oliwą, co przyczyniło się niezmiernie do szybkiego szerzenia się ognia. Magazyn i inne budynki komory ocalały, ale tor podjazdowy kolei po obydwóch stronach pakhauzu uległ znacznemu uszkodzeniu i będzie wymagał gruntownej przeróbki. Pomimo trudnych warunków ratunku, zdołano przecież usunąć z niebezpiecznej pozycyi z pod rampy 25 ładownych wagonów. Dopiero około godziny 4 zlokalizowano pożar; przestrzeń jednak, objęta pożarem, wciąż zionęła ogniem, tak że jeszcze podróżni, jadący pociągiem o godzinie 11 dzisiejszej nocy, mieli przed oczami widok olbrzymiej łuny. Najpoważniejszą stratę, niepodobną na razie do obliczenia, stanowi spalenie towarów, złożonych w tak zwanym „pakhauzie,“ gdzie zazwyczaj znajdują się różne towary wywozowe, lub przywozowe, oczekujące na załatwienie formalności celnych i dalszy transport; czasami bywa ich za kilkadziesiąt tysięcy, czasem za kilkakroć sto tysięcy rubli. Podobno w ciągu ostatnich dni na składzie było ich dużo, straty więc mogą się okazać nader doniosłe.

— **Straszny pożar** nawiedził miasto Krasław, w gubernii witebskiej. Pożar obrócił w perzynę blisko 300 domów mieszkalnych, prawie wszystkie składy i fabryki. Starożytny kościół katolicki zdołano uratować tylko największemi wysiłkami straży ogniowej. Około 20 osób znalazło śmierć w płomieniach. Szkody materyalne obliczają blisko na 5 milionów rubli. Pożar wszczął się wskutek popełnionej nieostrożności w składzie nafty i z przerażającą szybkością rozpowszechnił się pod wpływem silnego wiatru.

— **P. Wanda Kaszycówna,** zamieszkała na „Avenue Louise“ w Brukseli, odebrała sobie życie w ubiegły wtorek, wystrzałem z rewolweru. *Indépendance belge* donosi, że powodem samobójstwa była miłość ku ks. Wiktorowi Bonaparte. Ten ostatni nie znał wcale panny Kaszyc, która napisała do niego kilka listów i nie otrzymała wcale odpowiedzi.

— **Greckie Towarzystwo naukowe** „Syllogos“ oświadczyło się za zaprowadzeniem kalendarza gregoryańskiego, ponieważ się temu żadne skrupuły religijne nie sprzeciwiają.

— **Pogrzeb Maupassanta** odbył się w Paryżu w sobotę przy dość nielicznym udziale osób. Nad grobem wypowiedział mowę Emil Zola. W imieniu przyjaciół przemówił w kilku słowach p. Henryk Créard. Dziś donosi *Figaro,* że choroba Maupassanta powstała wskutek nadużycia eteru i haczyszu.

— **Rosyjski Bank handlowy i komisyjny** ogłoszony został przedwczoraj w petersburskim sądzie handlowym jako niewypłacalny. Donosiliśmy już o samobójczym zamachu, którego przed kilku dniami dopuścił się dyrektor tej instytucyi Ślepuszkin.

— **Geffcken** wydaje wielkie dzieło o trójprzymierzu.

— **Chedyw Abbas** przybył wczoraj w południe do Konstantynopola, witany przez najwyższych dostojników państwa. Chedyw udał się wprost do Yildiz-Kiosku.

— **Ernest Possart** mianowany został jeneralnym dyrektorem teatru królewskiego w Monachium, w miejsce barona Perfall, który zatrzymał kierownictwo opery.

— **Piotr Loti** przebywa chwilowo w Kairze, zkąd uda się ze specyalną karawaną do ziemi świętej, celem bliższego poznania życia wschodniego i studyowania miejscowych krajobrazów, albowiem zamierza napisać na tem tle nową powieść. Chce on przebyć tę samę drogę, co Święta Rodzina, a następnie zwiedzić Galileę, górę Tabor i Damaszek. Karawana Lotiego składać się będzie z dwunastu jeźdźców arabskich, dragomana i dwóch wielbłądów, z których jeden dla niego, a drugi dla służącego.

— **Sarceyana.** Grono młodych pisarzy francuskich zamierza wydać książkę p. t. *Sarceyana*, która ma zawierać zbiór różnych pomyłek, popełnianych przez znakomitego a sędziwego już dzisiaj krytyka teatralnego Sarcey'a, bądź z powodu jego jednostronności, jak twierdzą młodzi, — bądź skutkiem krótkiego wzroku. Sarcey niedawno wrócił z Londynu, dokąd pojechał za trupą Komedyi Francuskiej, i opowiada w przedostatniej kronice teatralnej w *Temps,* że zwiedził z kilku przyjaciółmi dzielnicę Whitechapel, a towarzyszący im policyant pokazywał pokój, gdzie znajdowały się jeszcze ślady krwi jednej z ofiar Janka Rozpruwacza. Whitechapel, według opisu Sarcey'a, jest czystą, elegancką dzielnicą, zamieszkaną przez wesołą, szczęśliwą ludność i znakomity krytyk wyśmiewa w kronice swej prasę, która takie ponure obrazy tej dzielnicy podawała. Tymczasem okazuje się podobno teraz, że ów policyant zadrwił z Sarcey'a i jego towarzyszów i zaprowadził ich zupełnie gdzieindziej, nie zaś do Whitechapel. Jakkolwiek jest w istocie, przygoda ta ma być opisana w *Sarceyanie,* z której dochód przeznaczony jest na pomnik dla Henryka Murger'a. Sarcey odezwał się niedawno bardzo niechętnie o tym pomniku i o samym Henryku Murger i wydanie *Sarceyany* ma być zemstą za ten sąd nieprzychylny.

— **Sąd wojenny** w sprawie zatonięcia pancernika „Wiktorya“ odbędzie się w Malcie. Wyjazd nowego dowódcy eskadry morza Śródziemnego, admirała sir Michała Culme-Seymour'a poszedł w odwłokę na czas krótki. Skoro tylko admirał przybędzie na Maltę, zwoła sąd wojenny, do którego zawezwanych też będzie kilku biegłych w marynarce.

— **W artykule** o kardynale Meignan, zamieszczonym onegdaj w *Czasie,* zaszła pomyłka druku. Zamiast bowiem „kardynał Meignan, należący do najuczciwszych i najznakomitszych biskupów francuskich“ ma być „kardynał Meignan, należący do najuczeńszych i najznakomitszych biskupów francuskich“.

— **Nekrologia.** Anastazy Rusinowski, właściciel drukarni, zaszczycony tytułami „drukarza Biskupiego“ i „Rady gminnej,“ obywatel i długoletni radny miasta Tarnowa, b. członek Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, b. członek tarnowskiej Kasy oszczędności, honorowy członek Towarzystwa polskiego „Kościuszko“ w St. Gallen w Szwajcaryi, zmarł w Tarnowie dnia 9 b. m. po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbył się dziś w Tarnowie.

— Ostatni brat X. Arcybiskupa Stablewskiego, zamieszkały w Królestwie Polskiem, śp. Bolesław Stablewski, zmarł w tych dniach w Wiedniu, dokąd się udał o pomoc lekarską, na ręku syna swego Dra medycyny Wacława Stablewskiego.

— Maksymilian Leszczyński, właściciel dóbr Ruszcza, w powiecie sandomierskiem, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 62.

— Dnia 10 lipca pogoda, barometr okazuje słaby ruch na dół; ciepłota od +11·6 doszła do +25·4 Cels., wiatr północny; o godz. 7 rano dnia 11 lipca ciśnienie powietrza 742·1 mm., ciepłota +19·0 C., wiatr północny, niebo pogodne.

We środę d. 12 lipca: św. Jana Gwalb. i Epifany.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Przeglądu Polskiego“ zeszyt lipcowy jest książką tak piękną, że się nie często zdarza podobną czytać. Nie czynimy porównania pomiędzy tym zeszytem a numerami dzisiejszej *Revue des deux mondes;* najlepsze czasy paryskiego miesięcznika — tak do dzisiejszych niepodobne — przypominają się żywo, kiedy się czyta wytworne stylem, głębokie nauką studya Juliana Klaczki o „Św. Franciszku z Assyżu i gotycyzmie włoskim,“ albo Kazimierza Morawskiego o „Cesarzu Hadryanie.“ Jakkolwiek znało się już te prawdziwie europejskie prace z odczytów publicznych, odczytuje się je raz jeszcze z gorączkowem zajęciem i zwiększającym się zachwytem. Dokończenie wspomnień sybirskiego zesłańca o Edwardzie Czapskim przykuwa do siebie uwagę czytelników opowiadaniem prostem i pięknem dziejów bolesnych szlachetnego człowieka i gorącego patryoty. Poezyę reprezentuje misteryum fantastyczne p. Lucyana Rydla p. t. *Dies Irae.* Jest to poemat dramatyczny, pełen niezwykłej potęgi i plastyki wyobraźni, osnuty na tle apokaliptycznych proroctw o końcu świata; rodzaju literackiego, w którym pisany jest poemat p. Rydla, a który i redakcyi *Przeglądu* także „wydaje się nieopartym na zdrowych pojęciach i istotnych warunkach poezyi,“ w każdym razie nie można lekceważyć, kiedy wydaje dzieła tej wartości co *Dies Irae.* Utwór ten, zarówno jak i ogłoszona poprzednio w fejletonie naszego dziennika scena dramatyczna tego samego poety p. t. *Matka,* zasługują na obszerniejsze uwagi, na które niema miejsca w pobieżnej sprawozdawczej notatce. Jedno jest wszakże niewątpliwe, że w p. Lucyanie Rydlu przybył naszej literaturze nowy, bardzo poważny poetyczny talent. Resztę zeszytu wypełnia wykwintny, jak wszystko, co pisze pani A. M. L., i nader zajmujący artykuł o książce, o której już i my w swoim czasie zdawaliśmy sprawę, opowiadającej „Czterdzieści lat pobytu Anglika w Paryżu“ (An Englishman in Paris); list X. Knapińskiego, stanowiący uzupełnienie do dawniej ogłoszonej jego pracy o cenzurze rosyjskiej w stosunku do jubileuszu Ojca świętego; oraz nadzwyczaj bogaty i znakomity dział sprawozdawczy, wśród którego niezwykła świetność rozbioru najnowszej książki Nordana zdradza pierwszorzędne pióro. Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Supińskim pomieszcza Dr Wł. Pilat. Głęboki i bogaty „Przegląd polityczny“ poświęcony jest rozbiorowi dzisiejszej polityki zagranicznej naszej monarchii, oraz sprawie pogrzebu Lenartowicza.

Nie możemy się powstrzymać, aby tych ostatnich uwag nie przytoczyć w całości: „Sprowadzić zwłoki Lenartowicza i pochować je na ziemi polskiej, złożyć je na Skałce, obok Pola i Siemieńskiego, było rzeczą zupełnie słuszną, należną, podyktowaną dobrem uczuciem, w którem wszyscy byliśmy zgodni. Ale w wykonaniu tej dobrej myśli był znowu ten brak miary, przeciw któremu *Przegląd* oświadczał się zawsze i zawsze oświadczać się będzie. Przedewszystkiem trudno obronić się przykremu uczuciu na widok znacznych kosztów, łożonych na pogrzeby, kiedy się wie, że uczczony w ten sposób zmarły za życia musiał się obchodzić bez wygód, czasem bez potrzeb, należnych starości i chorobie. Składki na pogrzeb ś. p. Lenartowicza dochodziły do znacznej sumy dziewięciu podobno tysięcy. Kto go widział w mieszkaniu ubogiem, obsługiwanem przez dochodzącą pokojówkę, skarżącym się na złe zdrowie, a niemogącym udać się do wód dla braku pieniędzy, temu musiało robić się smutno na sercu na myśl, że część tego, co wyłożono na pośmiertne obchody, mogła była życie uczynić znośniejszem, może je przedłużyć. Tosamo przykre wrażenie, tylko w stopniu może jeszcze wyższym, miało się przy niedawnym pogrzebie ś. p. Blizińskiego. Ta hojność, ta szumna cześć po śmierci, porównana z obojętnością za życia, pozwalałaby myśleć, że w naszych uczuciach jest jakaś nieszczerość, nierzetelność, że pod pretekstem zmarłego skłonni jesteśmy do ofiar nawet hojnych, ale dla siebie, dla tego, co nam jest miłe. Dobrze jest zasłużonemu człowiekowi oddać ostatnią usługę w sposób przystojny i jego godny, ale lepiej jest pamiętać o nim, kiedy jeszcze żyje i ulżyć mu w miarę możności w doli nieraz ciężkiej. Druga uwaga była ta. Ten Lenartowicz, chowany tak okazale, czy był za życia tak kochanym, tak cenionym, tak czytanym, jakby się zdawało z jego pogrzebu? Z tych tysięcy ludzi — a myślimy o wykształconych tylko i czytujących — które szły za jego trumną, gdyby zapytać, wiele na sto czytało jego dzieła, wiele zwłaszcza czytuje się zawsze, odczytuje — odpowiedź jakby wypadła? Bądźmy szczerzy i przyznajmy, że uczestników pogrzebu Lenartowicz miał więcej, aniżeli stałych czytelników. Jego pogrzeb nie był do miary z tem upodobaniem, jakie mamy w jego dziełach. Odezwy i ogłoszenia przesadzały także tę miarę i bardzo, kiedy zmarłemu poecie — z pewnością zasłużonemu i godnemu szczerej czci — dawały tytuł wieszcza. O tem już nie mówmy, że przyczyniały się do rozsiania utartych, a nic niemówiących frazesów, które się przyjmują, rozkrzewiają i powtórzone tysiące razy, stają się literackim przesądem do wykorzenienia trudnym. Tak naprzykład każdy student miernej wartości nauczy się na pamięć, że Karpiński jest poetą serca, i myśli, że wie coś o Karpińskim, a nie pyta, dlaczego on ma być „poetą serca“ i czy więcej jest takim, niż inni, niż Kniaźnin, albo Woronicz. Lenartowicz staje się także ofiarą takiego oklepanego frazesu, przyrasta do niego taki utarty i w kurs puszczony przydomek. Lirnik mazowiecki stał nawet na kartach pogrzebowych i sprowadzał czasem nieporozumienie zabawne. „Cóż mówili, że to ma być pogrzeb Lenartowicza, kiedy tu wyraźnie wydrukowane, że „Mazowieckiego“ — słyszeliśmy te słowa na własne uszy na rogu jednej z ulic Krakowa.

A dalej jeszcze, pogrzeb w powszechnem dotąd pojęciu, to jest obrzęd żałobny, smutny. Pochowanie zwłok zmarłego i modlitwa za jego duszę, to jest istota pogrzebu. Uroczystości światowe a dopieroż zabawy, nietylko temu nie przystoją, ale wyglądają przytem opacznie, rażąco. Przed kilkoma jeszcze laty, kiedy się zdarzały pogrzeby ludzi zasłużonych, zabaw publicznych w mieście nie bywało; teatr naprzykład bywał zamknięty (pozbawiał się przez to niezłego dochodu). Dziś wymyślamy pogrzeb sielankowy, czy *fin de siècle,* który wygląda jako wesoła jakaś uroczystość. Drukowane karty zakazują ukazywać się w żałobie, panie wychodzą ubrane jak na jaki ogrodowy festyn, wieczorem widowiska i sztuczne ognie, słowem jakiś pogrzeb na wesoło, który widząc, trzeba zapytać: pogrzeb to czy... spektakl? A smutniej jeszcze można dojść do pytania, czy przypadkiem nie więcej chodziło o spektal niż o pogrzeb? Od tego zaś gorsza ta *obchodomania,* o której wiele już razy (niestety!) mieliśmy mówić sposobność i obowiązek, która nibyto ma *budzić ducha* wedle przyjętego wyrażenia, a naprawdę łudzi go tylko, albo usypia. Zdaje nam się, że coś robimy, żeśmy spełnili swój obowiązek, kiedy się na takim obchodzie pokażemy, rozczulimy trochę, a trochę i zabawimy. A tymczasem dla prawdziwej siły ducha nie przybywa z tego nic; dla siły życia może coś i ubyć. Cieszą się i podziwiają się panie czy panny, kiedy obnoszą cierniową koronę z białemi i czerwonemi wstęgami; ale czy te sztuczne papierowe ciernie nie przemienią się w bardzo prawdziwe i kolące dla tych, co o granicę od nas siedzą i za nasze obchody ciężko nieraz płaczą i pokutują? Pogrzeb Lenartowicza, albo inny obchód podobny, jeden, każdy z osobna, może się tam nie odezwać dorażnemi, odrazu widocznemi skutkami i odwetami. Ale że galicyjska *obchodomania* przyczynia się znacznie do częstych pod rządem rosyjskim rewizyj, śledztw i uwięzień, że utrzymuje w ruchu podejrzliwą czujność tamtejszych władz, a podżega ich złość — to pewna. I o temby też myśleć i pamiętać i można i warto. Wreszcie jeden jeszcze wzgląd. Znamy Wiedeń, jego usposobienie i zwyczaje, i jego dzisiejsze położenie. Wiemy, że to usposobienie spokojne, raczej flegmatyczne. Ale wiemy także, że (jak nieraz przy takich usposobieniach) przychodzą czasem chwile zniecierpliwienia, rozdrażnienia, pod którego wpływem mogą zapadać i postanowienia. Nasze głośne obchody już nieraz były widziane tam niechętnie; gdyby się raz naprzykrzyły naprawdę, mogłyby nam przynieść szkody większe, aniżeli ta przyjemność, jaką nam przynoszą. W chwili obecnej, kiedy polityka zagraniczna w Wiedniu nie zmienia się, ale zmienia swój krok, swój ton, swój sposób mówienia, może swoje środki działania, uwaga ta powinna nam być bardziej jeszcze, niż zwykle przytomną. „W bóle się nie strój.“ „Myślami wielkiemi nie szermuj po bruku ulicy,“ pisał Szujski przed laty przeszło trzydziestu. Powtarzamy te słowa, bo nie straciły jeszcze swojej racyi bytu i przystósowania.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 lipca.

Podczas gdy targi austro-węgierskie pod wpływem wiadomości, że stan urodzajów w ostatnim czasie znacznie się polepszył, słabe zdradzają usposobienie, ceny zboża w Niemczech, gdzie urodzaje są gorsze, a zwłaszcza czuć się daje wielki brak paszy, obecnie zaczynają się podnosić.

U nas panuje tymczasem usposobienie spokojne. Dowozy zboża krajowego ustały prawie całkiem, lecz z Królestwa nadchodzą bez przerwy znaczne partye pszenicy, która po większej części idzie na miejscowe potrzeby. Wskutek tego ceny pszenicy zaledwie się trzymają, średnie gatunki sprzedawano dzisiaj nawet taniej, a pszenica biała, której jest najwięcej, napotyka odbyt nader trudny. Zapasy żyta zmniejszyły się, a dowozy są małe, więc co do żyta tendencya jest stała. Jęczmienia i owsa poszukują na wywóz i na miejscowe potrzeby po cenach stosunkowo wysokich.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9·—, czerwoną 8·80 do 9·30, żółtą 8·80 do 9·25 zł.; żyto 7·35 do 7·70 zł.; jęczmień browarny 6·70 do 7·—, na kaszę 6·30 do 6·60 zł.; owies 7·25 do 7·70 zł.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 lipca. Ze względu na brak paszy dla bydła zażądało ministerstwo rolnictwa od korporacyj rolniczych opinij, czyby nie wypadało ogłosić ogólnego zakazu wywozu paszy. Większość oświadczyła sie na razie przeciw zakazowi. Prawdopodobnie jednak zakaz zostanie ogłoszony.

Berlin 11 lipca. Głosowanie nad ustawą wojskową ma nastąpić już we czwartek. W takim razie już w sobotę nastąpi zamknięcie sesyi.

Germania donosi, że Polacy głosować będą za ustawą, jednak część ich oddali się przed głosowaniem. (Wiadomość tę uważamy za błędną: z jednej bowiem strony po deklaracyi X. Jaździewskiego abstencya byłaby także złamaniem solidarności Koła; z drugiej zaś strony wiadomości, jakie w ostatnich dniach podawała *Germania* z Koła polskiego, okazały się wszystkie fałszywemi. *Przyp. Red.).*

Paryż 11 lipca. Śledztwo przeciw Nortonowi i redaktorowi *Cocarde* Ducretowi zostało ukończone, a sprawa oddana trybunałowi przysięgłych. Norton dziś odstawiony został do Mazas.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie: rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyalnemu w Jarosławiu Franciszkowi Chowańcowi przy gimnazyum w Bochni; profesorowi gimnazyalnemu w Brodach Jędrzejowi Czyczkiewiczowi przy ruskim oddziale gimnazyum w Przemyślu; profesorowi gimnazyalnemu w Rzeszowie Andrzejowi Gąsiorowskiemu przy gimnazyum św. Anny w Krakowie; profesorowi gimnazyalnemu w Przemyślu Ignacemu Kościńskiemu przy gimnazyum w Podgórzu; profesorowi gimnazyalnemu w Stryju Antoniemu Lassonowi przy gimnazyum w Podgórzu; profesorowi męskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Janowi Matijowowi przy gimnazyum akademickiem we Lwowie; rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyalnemu w Bochni Mikołajowi Mazanowskiemu przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie; rzeczywistemu nauczycielowi religii w Wadowicach X. Franciszkowi Świderskiemu przy szkole realnej w Krakowie; profesorowi gimnazyalnemu w Złoczowie Stanisławowi Świtalskiemu przy gimnazyum w Bochni.

Rzeczywistymi nauczycielami zostali mianowani: prowizoryczny nauczyciel Adolf Gawalewicz dla gimnazyum w Tarnopolu; dalej suplenci: Bartunek dla gimnazyum w Rzeszowie; Bostel dla gimnazyum w Brodach; Chmiołek dla gimnazyum Franciszka Józefa w Drohobyczu; Daniec i Dobrzański dla gimnazyum w Tarnopolu; Godfrejów dla gimnazyum w Buczaczu; Hołubowicz dla szkoły realnej w Krakowie; Janeli dla szkoły realnej we Lwowie; X. Karaś dla gimnazyum w Wadowicach; Kobylański dla gimnazyum w Kołomyi; Konarski dla akademickiego gimnazyum we Lwowie; Kossowicz dla gimnazyum w Przemyślu; Kuczera dla gimnazym w Brodach; Lachowski dla gimnazyum w Jaśle; Ładyżyński dla gimnazyum w Buczaczu; Passendorfer dla gimnazyum w Jarosławiu; Pelikan dla gimnazyum w Buczaczu; Sanojca dla gimnazyum w Rzeszowie; Schmidt dla gimnazyum w Bochni; Szafran dla gimnazyum w Brzeżanach; Szydłowski dla gimnazyum w Jarosławiu i Tondera dla gimnazyum w Stanisławowie.

Wiedeń 11 lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował księcia pruskiego Fryderyka Leopolda właścicielem 2 pułku huzarów.

Zell-am-See 11 lipca. Cesarz udał się wczoraj o godzinie 5 rano na wycieczkę do Kaprunerthal. Dzisiaj popołudniu zamierzona jest wycieczka na Schmittenhöhe.

Wrocław 11 lipca. Wczoraj po południu wybuchł na rosyjskiej stacyi granicznej Sosnowice pożar. Spłonęły spichlerze i składy wraz z towarami. Nadto spaliło się 21 wagonów towarowych, naładowanych kawą i naftą. (Ob. kronikę. *Przyp. Red.).*

Paryż 11 lipca. Rada municypalna wydała odezwę, wzywającą ludność, aby nie brała udziału w uroczystości narodowej z dnia 14 b. m.

Dzienniki tutejsze podają pogłoskę, że prefekt policyi Lozé otrzymać ma stanowisko posła w Atenach. Dotychczasowy poseł w Atenach Montholon ma zostać ambasadorem w Wiedniu.

Cetynia 11 lipca. Papież przesłał księciu Mikołajowi czarnogórskiemu w podarunku słowiański mszał, drukowany głagolicą w Rzymie.

Petersburg *11 lipca. Dziennik* finansowy ogłasza cyrkularz ministra skarbu do urzędów cłowych, według którego zniżenia cłowe, przyznane Francyi traktatem, wejść mają w życie od 12 b. m. n. st. wobec wszystkich państw europejskich, z wyjątkiem Austro-Węgier, Niemiec, Ameryki północnej i Peru.

Zofia 11 lipca. Książę Ferdynand bułgarski wystosował do prezesa ministrów Stambułowa pismo z zapewnieniem, że w manifestacyach wierności i lojalności, objawionych z powodu jego zaślubin, widzi rękojmię wielkiej przyszłości ojczyzny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W Zakopanem

zamieszkali dwaj doświadczeni

nauczyciele (1596 2-2)

celem zajęcia się młodzieżą, która potrzebuje stalszego pobytu w tej klimatycznej stacyi. — Adresu udzieli **Dr Smorągiewicz**, lekarz klimatyczny w Zakopanem — lub w Krakowie W. X. Stanisław Załęski, Plac Maryacki, L. 7.

Zwracamy uwagę naszych czytelników i stron interesowanych na zamieszczone w dzienniku naszym w Nrze 155 z 11 lipca b. r. obwieszczenie, mocą którego w intendanturze c. i k. I. korpusu w Krakowie odbędzie się w dniu 20 lipca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem publiczna rozprawa ofertowa na dostawę drzewa opałowego dla stacyi Krakowa z Podgórzem i Ołomuńca.

Bliższe w tym względzie wyjaśnienia udzielą c. i k. magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 85	Anglobank	151 —
srebrna "	97 45	Union	251 50
4% złota	118 40	Bankverein	121 50
4% koronowa	97 10	Akcye Länderbank.	249 50
Akcye ban. ausst.-w.	984 —	" kol. Kar. Lud.	217 25
" kredytowe	336 75	" " lwowsko-czerniow.	257 75
Londyn	123 55	" " południ.	103 —
Napoleony	9 82	Elbethal	238 25
Dukaty	5 85	Nordbahn	2880
Marki	60 50	Staatsbahn	309 37
4% Renta węg. kor.	94 72	Alpin	52 90
4% " " złota	115 40	Akcye tytoniowe	184 25
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 37
Losy tureckie	48 85		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 lipca.

Banknoty austr.	165 25	4% Listy likw. pols.	65 50
Krótki Wiedeń	164 95	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	216 30	" austr. kred.	205 25
5% Listy zast. pols.	67 50	Ultimo Ruble	216 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100	60 20	60 70
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
41 let.	97 50	— —
4% " " " " 56 let.	97 75	— —
4% " " " "	100 —	100 70
4½% " " " "	100 30	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 50	— —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*		
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 75	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 90	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
" lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
" " węgierskie	12 75	13 50
" " włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 -	101 70
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% " " " " "	100 —	100 70
4% " " " " " 56 l.	98 50	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 40	101 10

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 65
4½% " " " "	— —	99 25
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 10
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 65
5% " " " " " V	— —	101 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	97 95	98 15
4 2/10% srebrna	97 55	97 75
4% złota austryacka	118 35	118 55
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 80	116 —
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	96 25	97 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 55
4% " " "	96 40	— —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 25
3% " " " " " 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% " " " "	100 75	101 25
4½% " " " "	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 60	— —
4½% " " " " "	100 —	100 20
4% " " " " " 56 l.	98 60	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 10
4% " Koszyce-Bogumin	97 25	98 25
4% " Lwów-Czern. opodat.	89 20	90 20
4% " " nieopod.	97 25	98 25
3% " południowej	159	160 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 75	97 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 25	151 75
wiedeńsk. banku związk. 100 "	121 75	122 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	421 —	423 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	413 25	413 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	365 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	250 25	250 75
austro-węgiersk. banku 600 "	984 —	987 —
Unionbanku 200 "	251 75	252 25
kolei Albrechta 200 "	95 25	96 25
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2875	2885
" Koszyce Bogumin. 200 "	189 —	190 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	257 50	258 50
" państwowej 200 "	309 50	310 —
" południowej 200 "	104 50	105 —
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 70	204 10
" węg. półn.-wschod. 200 "	202 —	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 70	53 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	184 —	184 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 50
" " 1860 " 500 "	148 25	149 25
" " 1860 " 100 "	164 —	165 —
" " 1864 " 100 "	193 —	194 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	148 75	149 50
" regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 25	176 25
serbskie 100 frankowe	42 40	43 —
tureckie	49 50	50 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	24 —	24 75
czerwonego krzyża austryackie	18 30	18 90
" " węgierskie	13 —	13 50
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	40 —	42 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 85	5 88
20-frankówki	9 81	9 83
Funty szterlingi angielskie	12 33	12 38
Marki niemieckie	60 47	60 52
Ruble papierowe	130 —	131 —

Konkurs.

L. 7892. (1522-3 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — rozpisuje niniejszem konkurs na **dwa stypendya** z funduszu krajowego po 500 zła., każde dla abituryentów szkół rolniczych krajowych w Dublanach i Czernichowie, chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi) w krajowych niższych szkołach rolniczych.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października 1894 r., przedłużone jednakże będą na rok drugi i trzeci w miarę potrzeby.

Plan i miejsce odbywania nauki wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy. Tutaj zaznacza się tylko, że oprócz uzupełnienia nauki teoretycznej i praktyki gospodarskiej, obowiązani będą stypendyści także do odbycia praktyki nauczycielskiej w jednej ze szkół rolniczych krajowych.

Chcący ubiegać się o stypendyum winni wnieść **najdalej do dnia 1 września 1893 r.** podanie do Wydziału krajowego i dołączonymi świadectwami wykazać:

1) że ukończył jako uczeń zwyczajny wyższą szkołę rolniczą w Dublanach lub średnią szkołę rolniczą w Czernichowie i złożył ze stopniem bardzo dobrym przepisany w tych szkołach egzamin końcowy czyli dyplomowany;
2) że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę w gospodarstwach dających możność zapoznania się bliższego nietylko z rolnictwem w ściślejszem znaczeniu, ale także z hodowlą i utrzymaniem zwierząt domowych;
3) że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tym języku wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania swego powinien kandydat nadto dołączyć:

4) dokładny życiorys *(curriculum vitae)*, wykazujący dotychczasowe zatrudnienie;
5) metrykę urodzenia;
6) świadectwa wszelkich odbytych studyów przed rozpoczęciem fachowych studyów rolniczych.

W braku kandydatów, którzy szkołę rolniczą w Dublanach lub w Czernichowie ukończyli, otrzymać może powyższe stypendyum także kandydat, który jedną ze szkół średnich rolniczych w Państwie austryackiem z egzaminem dojrzałości ukończył.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 14 czerwca 1893 r.

OBWIESZCZENIE.

L. 1945. (1600 2-2)

Wydział Rady powiatowej bocheńskiej ogłasza, że **dnia 13 lipca b. r. o godzinie 11 przed południem w biurze Rady powiatowej w Bochni odbędzie się licytacya** zapomocą ofert pisemnych **na budowę mostu** na rzece Rabie pod Nieznanowicami, przy drodze gminnej Chrostowa-Nieznanowice.

Ryczałtowe wynagrodzenie za zupełnie ukończoną budowę samego mostu, to jest bez robót ziemnych, wynosi 5020 złr. 63 ct.

Termin wykończenia budowy mostu ustanawia się z dniem 15 listopada 1893 r.

Bliższe warunki licytacyjne, plan, kosztorys i ceny jednostkowe, począwszy od dnia 11go lipca b. r., można przejrzeć w biurze Wydziału powiatowego w Bochni, codziennie w godzinach urzędowych.

Każda oferta zabezpieczoną być musi dołączeniem wadyum w wysokości 10% ceny wywoławczej, to jest w kwocie 502 złr. w. a. w gotówce lub w walorach posiadających pupilarne bezpieczeństwo.

Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 12ej w południe w dniu licytacyi.

Dnia 14 lipca 1893 r. nastąpi zatwierdzenie oferty, którą Wydział powiatowy uzna za najkorzystniejszą. — Oferentom zaś, którzy się przy licytacyi nie utrzymają, w dniu tym złożone przez tychże wadyum zwróconem zostanie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Bochni, dnia 8 lipca 1893 r.

Prezes:
Zdzisław Włodek m. p.
Sekretarz:
W. Siemieński m. p.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa		**do Wieliczki.**
12·20 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa		do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca		
9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.		
9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20 „ „ „ z Zwierzyńca		
7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł.		
7·31 „ „ „ „ „ przystanku		
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)		**do Oświęcimia.**
4·53 „ „ „ z Zwierzyńca		
5·00 „ „ „ z Podgórza Pł.		
5·06 „ „ „ „ „ przystanku		
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)		**do Oświęcimia.**
2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca		
2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		
2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa		**do Żywca.**
6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł.		
7·01 „ „ „ „ „ przystanku		
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.		
8·44 „ „ „ „ „ przystanku		

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.		**z Suczawy przez Lwów.**
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki
8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa		
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44 „ „ „ „ „ Płasz.		
5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca		
6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10 „ „ „ „ „ Płasz.		
4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca		
4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.		**z Oświęcimia.**
10·46 „ „ „ „ „ „ Płasz.		
10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca		
11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.		**z Oświęcimia.**
8·59 „ „ „ „ „ Płasz.		
9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca		
9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-20-)
8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz.		
8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.		**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz.		
7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centymetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów**, tuzina **2 zł. austr.** (1501-9-)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Potrzebuję chłopca do nauki z ukończoną I. lub II. kl. szkół średnich. **Jan Kleczeński**, siodlarz i rymarz w Krakowie, Szpitalna 32. (1601-1-6)

Praktykant gospodarczy

obeznany częściowo w gospodarstwie, poszukuje miejsca w większym majątku bez wynagrodzenia. Wiadomość pod **L. K. J. Krzeszowice.** (1625-1-3)

Wdowa po prywatn. oficyaliście, w średnim wieku, bezdzietna, z dobrej rodziny, Polka, poszukuje zaraz posady jako bona do dzieci lub do gospodarstwa domowego. Adres pod lit. **L. B. poste restante Szczucin.** (1627-1-4)

Panna „Niemka"

biegła w polskim języku, znająca się gruntownie na krawieczczyźnie damskiej i gospodarstwie — poszukuje posady zaraz lub później. — Oferty uprasza się przesyłać pod adres: **Pani Czajkowska w Krakowie, ul. Nad Rudawą.** (1626-1-3)

Budowa kościoła w Wilkowicach,

p. Biała, rozpocznie się w tym roku. PP. budowniczowie mogą plan oglądać w każdym razie na plebanii w Wilkowicach.

Oferty przyjmuje się **do dnia 15-go lipca b. r.** (1621-2-2)

Komitet kościelny.

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

Zakład wychowawczy dla chłopców

z Kołomyi do Lwowa.

Do zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20 lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie. (1470 3-6)

Władysław Axentowicz.

W KRYNICY
w Willi „Wisła"
urządzonej z uwzględnieniem wszelkich wygód, **są pokoje do wynajęcia** po cenach umiarkowanych.

Książki do czytania dla lokatorów „Wisły" bezpłatnie. (1436 10-10)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju,
Carbolineum do impregnowania drzewa,
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie,
Story i żaluzye po nader niskich cenach —
i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1285 13-18)

Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra w Korczynie
(poczta w miejscu),

poleca Szanownej Publiczności wyroby czysto-lniane tkackie, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, drelichy różnokolorowe i szare na ubrania, dymki, ręczniki, obrusy, serwety, chustki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. (1490-5-6)

Cenniki z próbkami wysyła się opłatnie.

DYREKCYA.

Z dniem I września b. r. otwieram w Krakowie

Zakład wychowawczy

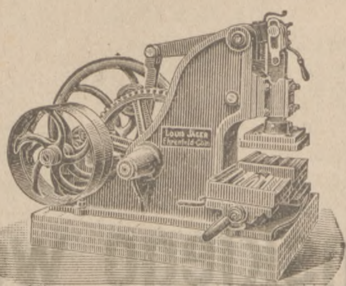
dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Bursztynie** (pałac JO. Księstwa St. Jabłonowskich), zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-2-)

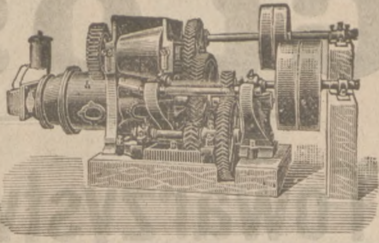
Ludwik GLATMAN (Ludomir)
w Bursztynie.

CEGLARNIE



dla ruchu parowego i ręcznego uznanych systemów i bardzo trwale wykonane, celem taniej fabrykacyi **cegieł murówek, fasonowych, pustych, ogniotrwałych kamieni, rur drenowych, płyt trotoarowych i dziedzińcowych, dachówek, francusk. dachówek falcowanych, kamieni wapiennych i cementowych** itd. itd.
Katalogi i **świadectwa** o wykonanych fabrykach bezpłatnie.

LOUIS JÄGER
FABRYKA MACHIN (1549 1-4)
KÖLN-EHRENFELD.



Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt

napisał (1342-15 20)
Dr. August Kwaśnicki.
Cena 30 c., z przesyłką 33 c.
Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku, Pałac Spiski.

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 33-)

Uczeń VIII. klasy

gimn. w Bielsku **poszukuje od 15go lipca lekcyj na wsi,** szczególniej w języku niemieckim. — Zgłoszenia przyjmuje **„Wzajemna Pomoc" w Biały.** (1576 3 3)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 3-60)



BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY
SKŁAD BRONI
I WSZELKICH
przyborów myśliwskich.
Przybory do szermierki i podróży.
Kraków, ul. Szewska L. 23.
Cenniki illustrowane darmo i opłat.
JP. (1527 3 72)

RĘKAWICZKI

męskie, damskie oraz dziecinne,
różne nowe gatunki,
jądwabne, półjedwabne i niciane,
polecają (1277 10-10)

Porębski & Zimler
w Krakowie.

M. REDLICH,

handel wywozowy owoców w **Bzeńcu (Bisenz,** Mähren)
rozsyła codzień świeżo zrywane: **czereśnie sercowe** 100 kilo od 10—12 zła., **wiśnie na sok** po 13—14 zła., prócz tego po najtańszych cenach dziennych. (1580 2-3)

Każdy

odgniotek,

zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 cnt. — Skład prawie we wszystkich aptekach. 920-7-12)

Do smażenia

odpowiednie wyborne hiszpańskie **wiśnie,** zielone **orzechy** i piękne wielkie **morele** rozsyła w dobrze opakowanych koszykach pocztowych 5-kilowych za zaliczką 2 zła. (1578 2-5)

A. Hoffmann w Nyiregyhaza
w Węgrzech.

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (1518 53 104)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119 25-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (3 8 10)

Naturalny BILIŃSKI zdrój szczawiowy!

Silne zdroje natronowe:

(33,6339 węglanu sodowego w 10,000 częściach wagi).

Oddawna uznany zdrój leczniczy, wyborny napój dyetetyczny i orzeźwiający.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

(724-8-11) Zarząd zdrojowy w Bilinie (w Czechach).

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

KRYNICA (w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

Stacya kolei Muszyna-Krynica, z Krakowa 8 godz., ze Lwowa 12 „, z Budapesztu 12 „

W miejscu: poczta trzy razy dziennie, telegraf, apteka.

W Karpatach 590 m n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1892 wydano ich 32 000) **Kąpiele borowinowe** parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12,000. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **C. k. Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dra H Ebersa (w r. 1892 wydano procedur hydropatycznych 27,000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych, **żentyca, kefir, gimnastyka lecznicza. Lekarz zdroj. Dr. L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących **Spacery:** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty **Mieszkania:** Przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyi, kilka pensyonatów prywat., mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr,** koncerta. **Frekwencya** w 1892 roku 4600 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września.**

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.

Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień (961 6-6)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909 49-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
We Paryżu ul. Caumartin, 43.
W Krakowie u apt.: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.
(1243-6 24)

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego,* do wynajęcia od **1go października.** (1400-21-)

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA
majątku ziemskiego
w Galicyi wschodniej lub zachodniej, w cenie **od 70,000 do 130,000 zła.!** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **„Biuro dzienników" we Lwowie.** (1562-4-6)

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528-45-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Pizzali esencya z peptonatu żelazistego.

Najskuteczniejszy bardzo łatwo strawny przetwór żelazisty, odpowiedni dla każdego wieku i najsłabszego żołądka. Podnieca apetyt i nie czerni zębów. Zastosowany przez bardzo wielu lekarzy i polecany w błednicy, niedokrewności, cierpieniach żołądka i nerwów. Środek wzmacniający szczególniej dla przychodzących do zdrowia. Oryginalne flaszki po 60 c., 1 złr. i 1 złr. 50 c.

Biederta mieszanka z śmietany

jest dla niemowląt w pierwszych miesiącach życia niezbędną, jeżeli nie mogą znieść mleka krowiego i zachodzi zatkanie i inne nieregularne trawienie. Słoik 60 c.

Do nabycia w aptekach **K. Wiszniewskiego** i **W. Redyka** w **Krakowie.** (875-20-)

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa

Braci Wczelak
we Lwowie. (1064-30)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,
POLECA P. T. ROLNIKOM:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:

Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:
superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Tow. Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości i jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488 7-18)

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573 13-)

MACHINY PAROWE

o sile 10—50 koni, wraz z odpowiednim kotłem Cornwall,
silnice (motory) o sile 2—15 koni,
w bardzo dobrym używanym stanie, ma bardzo tanio do sprzedania **H. Fischer** w **Wiedniu, Favoriten,** Simmeringerstrasse Nr. 150. (1235 9 10)

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie

wydaje w myśl §. 97, 98 i 99 statutów Tow. celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% Listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego:

151,136.000 koron = 75,568.000 Złr. a. w. imiennej wartości 4% 56 letnich listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1 Lipca 1893 r., które to listy zastawne w całości objęte zostały przez Konsorcyum, na którego czele stoi c. k. uprzyw. austryacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcya Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego niniejszem w myśl §. 25 statutow Towarzystwa, wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% Listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe, albo pod warunkami przez Konsorcyum ogłosić się mającemi, **na 4% Listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane Listy zastawne na dniu 31 Grudnia 1893 r. w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25 statutów Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% Listów zastawnych.

Prezes: *Zygmunt Dembowski* m. p.

We Lwowie dnia 27 Czerwca 1893 r.

Dyrektor: *Franciszek Rozwadowski* m. p.

Na podstawie powyższego Ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% Listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4% 56^{letnie} Listy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego uskuteczniają:**

w Wiedniu: c. k. uprzyw. austryacki Bank dla Krajów Koronnych.
w Pradze: Czeski Bank Związkowy.
Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu.
w Gracu: Dom bankowy E. C. Mayer & Cie.

WE LWOWIE:
Galicyjskie towarzystwo Kredytowe ziemskie.
Galicyjski Bank kredytowy.
Galicyjska Kasa Oszczędności.
C. k. Uprzyw. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.
Bank Krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Dom Bankowy Sokal & Lilien.
„ „ August Schellenberg.
„ „ Goldstern & Löwenherr.

W KRAKOWIE:
Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.
Filia c. k. Uprzyw. Galic. Akcyj Banku Hipotecznego.
Powiatowa Kasa Oszczędności, jako zastępstwo Banku Krajowego.
Dom Bankowy: Blau & Epstein.
„ „ August Raczyński.
„ „ Albert Mendelsburg.

W CZERNIOWCACH:
Filia c. k. Uprzywilejowanego Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego.

W KOŁOMYI:
Spółka Handlowa Rolniczo-Przemysłowa, jako Zastępstwo Banku Krajowego.

W NOWYM SĄCZU:
Kasa Zaliczkowa, jako Zastępstwo Banku Krajowego.
Dom Bankowy A. Nebenzahl.

W PRZEMYŚLU:
Towarzystwo Zaliczkowe Rolne, jako Zastępstwo Banku Krajowego.
Dom Bankowy Leopold Süsswein.

W RZESZOWIE:
Towarzystwo Zaliczkowe i Kredytowe, jako Zastępstwo Banku Krajowego.
Dom bankowy Matzner i Holzer.

W STANISŁAWOWIE:
Bank Zaliczkowy, jako Zastępstwo Banku Krajowego.

W TARNOPOLU:
Filia c. k. Uprzyw. Akc. Banku Hipotecznego.
Powiat. Bank Zaliczkowy, jako Zastępstwo Banku Kraj.

W TARNOWIE:
Tow. Zaliczkowe, jako Zastępstwo Banku Krajowego.

A nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku Krajowego, któreto zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami, a Bankiem Krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy

od 6^{go} do 20^{go} lipca b. r.

Wszystkie 4½% Listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług seryj i numerów skonsygnowane w naturze do konwersyi być przedłożone.
Wyjątek stanowią:

1. 4½% Listy zastawne winkulowane, co do których przedłożyć należy obok konsygnacyi odnośny arkusz płatniczy na kupony, i
2. 4½% Listy zastawne w depozytach sądowych znajdujące się, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w Galicyjskim Banku Kredytowym, przy dołączeniu odpowiedniej konsygnacyi i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15 Września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% Listu zastawnego otrzyma za każde 100 Złr. Listu zastawnego z kuponem płatnym d. 31 Grudnia 1893 r. 100 Złr. w 4%^{wym} 56^{letnim} Liście zastawnym z kuponem płatnym 31 Grudnia 1893, oraz dopłatę w gotówce w kwocie:

Złr. 1 centów 75 w. a.

Ponieważ 4% Listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersyi 4½% Listy zastawne będą tymczasowo odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie osobno ogłosić się mającym, nie później jednak jak dnia 31 października 1893 wydane będą za ostemplowane listy: 4% Listy zastawne z odnośnemi kuponami a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło,

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach po koron 200. — 1.000. — 2.000. — 10.000. — 20.000. —
= Złr. a. w. 100. — 500. — 1.000. — 5.000. — 10.000.

Żądaniom stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

Lwów, dnia 27 Czerwca 1893. (1494-3-)

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY. C. K. UPRZYW. AUSTR. BANK DLA KRAJÓW KORONNYCH.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*